SĄ SPRAWY, O KTÓRYCH TYLKO MY MÓWIMY

W numerze m.in.:

★ Orżnąć nie tylko bank
★ Inspekcja sanitarna i handel artykułami spożywczymi
★ Przemyscy baptyści
★ Jarosławskie piłkarki ręczne po sezonie
★ Stan wojenny i ... erotyczno-szpitalny
★ Polska-Litwa, wczoraj i dziś

Na str. 2
Przeworsk
Andrzeja
Świtalskiego

Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskiem, Rzeszowskiem i Tarnobrzeskiem.
Kupisz raz - będziesz kupować stale!

POGRANICZE

TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW

ROK III NR 19 (102)
11 MAJA 1993 r.
NR INDEKSU 371920 CENA 2500 zł

Gorycz przemijania

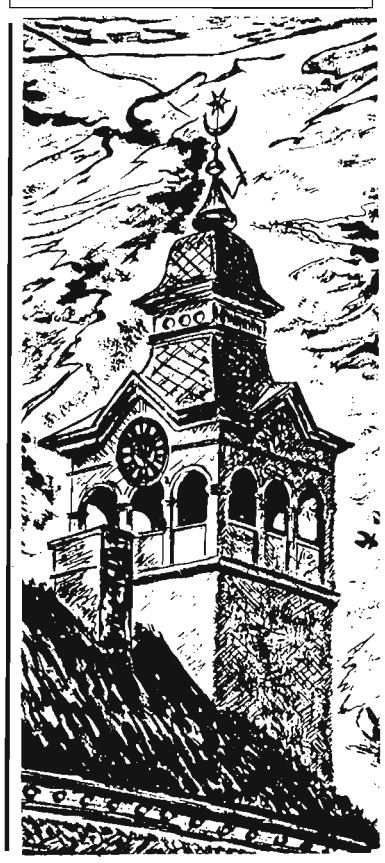

Cztery lata temu Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Przemyślu (wówczas ZBoWiD) liczył 1359 członków i podopiecznych, a w styczniu br. 1105. Część kombatantów odeszła do innych, pokrewnych organizacji np. (Związku Żołnierzy AK), wielu jednak pomaszerowało na wieczną wartę. Zmarło ponad 20 uczestników kampanii wrześniowej 1939 roku, kilkudziesięciu żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, kilku Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie itd.

Przyczyna? Choroby i lata. W tej kombatanckiej społeczności tylko 138 ma poniżej 64 lat, najwięcej, bo aż 355 mieści się w granicach od 64 do 69 lat, przekroczyło siedemdziesiątkę 240, osiemdziesiątkę - 200, a dziewięćdziesiątkę — 11.

Te liczby wynotowałem przysłuchując się obradom walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego miejskiego oddziału związku, które odbyło się pod koniec kwietnia br. Sala była zapełniona, pierwsza jego część miała uroczysty przebieg z uwagi na wręczenie nowego sztandaru i jego poświęcenie przez kapelana **kpt. Andrzeja Guta.** Do zarządu wybrano cieszących się autorytetem działaczy: **Jana Fortunę** (prezes), **Aleksandra Malinowskiego i Stanisława Kolaszkę** (zastępcy) **Kazimierza Woroniucha** (przewodn. komisji rewizyjnej).

Z treści dyskusji można było wyciągnąć kilka niezbyt optymistycznych wniosków. Nastąpiło widoczne, choć może chwilowe, osłabienie aktywności organizacji i jej członków. Przyczyn jest oczywiście kilka: wiek, lecz w pierwszym rzędzie, co potwierdzano wielokrotnie, wyczekiwanie na wyniki weryfikacji. Nie są na przykład pewni swego członkostwa ci, którym kombatanckie uprawnienia przyznano za utrwalanie władzy ludowej, a do tej grupy należą np. byli milicjanci, którzy w południowo-wschodniej Polsce walczyli z UPA.

Narasta wśród kombatantów poczucie, że nikomu nie są już potrzebni. Z goryczą mówiono o likwidacji przychodni dla nich w szpitalu wojskowym, cofnięciu środków na wewnętrzną akcję socjalną, traktowaniu ich przez wielu decydentów jako ciężaru dla gospodarki i skarbu państwa. *„Czy tak być musi?"* pytał jeden z dyskutantów, dodając: *„Pamiętam z jaką czcią mówiono przed wojną o żyjących uczestnikach powstań narodowych i I wojny światowej".*

Gorycz tych słów złagodziła nieco uchwała Rady Miejskiej w Przemyślu o przyznaniu tym kombatantom, którzy ukończyli 75 lat życia, bezpłatnych przejazdów komunikacją miejską. Okazuje się, że nie wszędzie i nie wszyscy wytykają członkom związku ich przywileje.

Na plus zapisać należy wygasanie wśród kombatantów antagonizmów ideologicznych i przynależnościowych, które najpierw dały o sobie znać w pierwszym okresie istnienia ZBoWiD-u, a następnie odezwały się po przeorganizowaniu w Związek Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Euroregionalne bicie piany

Samej idei, w jej najogólniejszym wymiarze, nie neguje chyba nikt. Dla każdego bowiem, zdroworozsądkowo myślącego człowieka, jest chyba oczywiste, że z sąsiadami należy sobie układać dobre stosunki, a przygraniczna współpraca przynosi obopólne korzyści. To oczywiste, jednak im głębiej w szczegóły — tym więcej niejasności, obaw, wątpliwości i nieporozumień. Tak właśnie rzecz się ma z Euroregionem Karpackim.

Powstanie euroregionu jest już faktem, choć na praktyczne skutki podpisanego w Debreczynie porozumienia przyjdzie jeszcze poczekać. Nie milkną jednak spory wokół tej inicjatywy, przez jednych poczytywanej jako wielka szansa, przez innych - jako wielkie zagrożenie. Ostanie posiedzenie Rady Miejskiej w Przemyślu było tego najlepszym potwierdzeniem. Zajęcie stanowiska w sprawie Euroregionu Karpackiego zajęło radzie aż kilka godzin.

*W gronie przemyskich rajców ścierają się dwie „euroregionalne" opcje: Klub Gospodarczy (z przyległościami) jest za **„w całej rozciągłości"**; natomiast Klub Samorządowy wyraża zdecydowany sprzeciw nie tyle wobec samej idei, ale **„co do sposobu powstania Euroregionu Karpaty bez żadnych form konsultacji społecznej"**, postulując, by przeprowadzono w tej sprawie (w mieście) referendum.*

*Ostatecznie rada podjęła uchwałę za **(„w całej rozciągłości")** zaproponowaną przez nieco liczniejszy Klub Gospodarczy (z przyległościami). Zanim to jednak nastąpiło, w sprawie euroregionu wypowiadali się licznie przybyli na sesję goście — przedstawiciele organizacji społecznych i partii politycznych.*

Większość z nich wyrażała sprzeciw i dzieliła się swoimi wątpliwościami. W ogóle, w całej tej „euroregionalnej" dyskusji sporo było tak a d e k w a t n y c h do meritum sprawy wątków, jak np. - Magdalenka, Katyń, geopolityka, stara i nowa nomenklatura, postkomuna, Syberia, międzynarodowa mafia, przyszłe wybory... W polemicznym ferworze odwoływano się często do arcybiskupa Tokarczuka, do ministra spraw zagranicznych RP, do prezydenta RP i do Pana Boga. Gdyby nie ograniczenia czasowe, zapewne bito by euroregionalną pianę w nieskończoność.

Właśnie tak - cała ta burzliwa i emocjonalna dysputa przypomina b i c i e p i a n y. Praktycznie jej skutki są dziś żadne. Zresztą nawet gdyby rada uchwaliła sprzeciw, nawet gdyby zorganizowano referendum, w którym mieszkańcy miasta Przemyśla opowiedzieliby się również przeciw, to i tak niewiele by to w sumie zmieniło. Euroregion Karpacki wcale by przez to nie upadł, a co najwyżej mielibyśmy w województwie antykarpacką, przemyską enklawę.

ZS

Gorzałkowy biznes

Ani wódki, ani piwa nie produkuje się obecnie w województwie przemyskim (owszem, są gorzelnie, ale wytwarzają one spirytus będący tylko półproduktem do dalszego przerobu). Stwierdzenie powyższe nie obejmuje, rzecz jasna, dość rozpowszechnionej, prywatnej, nielegalnej produkcji bimbru. Warto jednak wiedzieć, że gorzałkę oraz piwo pędzono powszechnie i — co ważniejsze - oficjalnie w czasach pierwszej Rzeczypospolitej. Zresztą płacono od tego stosowny podatek tzw. czopowe. Po wysokości owego podatku można się było zorientować o skali produkcji w poszczególnych miastach.

I tak, w aktach ziemskich zachowały się zapisy, iż w roku 1715 **Kańczuga** zapłaciła 300 złotych podatku czopowego, **Tyczyn** też 300 zł, **Pruchnik** - 80 zł, zaś **Przeworsk** — tylko 20 zł (czyżby właśnie w Przeworsku był nadmiar abstynentów?).

Niemal do połowy XVIII wieku produkcja napojów alkoholowych w tym rejonie wykazała stabilizację, utrzymując się na stałym, stosunkowo wysokim poziomie. Dopiero w 1748 roku proporcje nieco się zmieniły, bowiem w Przeworsku produkcja znacznie wzrosła (400 złotych podatku czopowego), natomiast w Kańczudze spadła (tylko 100 zł).

A może te podatkowe dane nie odzwierciedlają w pełni ówczesnych tendencji? Może, podobnie jak to jest dzisiaj, producenci gorzały i piwa skutecznie uciekali przed fiskusem i alkoholowa rzeczywistość była zupełnie inna?

(zs)

„Drescher"
i inne ...
Składanka
komputerowa
Papier:
— ksero
— maszynowy
— do faxów
CENY PROMOCYJNE
Przemyśl
tel./ 21-06

ŚRODKI
OCHRONY ROŚLIN
najtaniej
w
Przemyślu
Sklep
„KWARANTANNA"
pl. Na Bramie 8
(w podwórzu)
Zapraszamy
od 9 do 17
GW-224/5

SIDING
☆ to jest to ☆
Elewacje domów z płyt winylowych
w dowolnych kolorach
- odporne na warunki atmosferyczne
TRWAŁOŚĆ 50 LAT
Ponadto
❑ energooszczędne instalacje sanitarne z tworzyw niemieckich
❑ ogrodzenia włoskie z białego cementu
❑ kominki francuskie (paleniska i obudowy)
OFERUJE: Zakład Budowlany „MODERN"
36-121 Wilcza Wola 353 A
Informacje: tel. Rzeszów 340-91 (w. 213 i 219)
w każdą środę od 8 do 15
GW-139/5

ORŻNĄĆ NIE TYLKO BANK

(III)

Nie sądziłem, że „praktyczne" rady związane z „bezpiecznym" orżnięciem banku i bliźniego, opublikowane z początkiem br. zainteresują szerokie grono czytelników. Do redakcji napłynęło kilkanaście ciekawych rzeczowych listów, rozdzwoniły się telefony. Kilkanaście osób pofatygowało się do mnie osobiście. Przychodzili nie tylko ludzie wykiwani... także pracownicy instytucji stojących na straży przestrzegania prawa. Z sumy uzyskanych informacji wyłania się przerażający obraz ogarniającego nas bezprawia.

Niepokojący jest fakt, że wobec nieuczciwie bogacących się rekinów pseudofinansjery — przeciętny zjadacz chleba oraz, wydawać by się mogło, ogromny aparat policyjny i prokuratorski — jest bezsilny. Na ściganie draństwa brakuje pieniędzy. Policja boryka się z problemami kadrowymi, gdyż wciąż za mało jest fachowców: ekonomistów, prawników do zajmowania się przestępstwami gospodarczymi. Przemilczę problem środków na cele operacyjne. Brak ich na ten cel to zgroza.

Również w prokuraturach występuje duży niedobór kadry. Młodzi ludzie wybierają po studiach prawniczych poletko, na którym roi się od pieniędzy. Korzystniejsze jest udzielanie rad jak prawo omijać, jak rżnąć bank i bliźniego, niż reprezentowanie prawa z urzędu co wymaga gimnastykowania się w stertach nudnych akt prokuratorskich za... żałosne, nieprzyzwoicie niskie wynagrodzenie.

Paraliż, bezwład, nijakość aparatu dyscyplinującego, przypominającego, że p r a w o istnieje - sprawia, że jest jak jest.

A jak jest?

Zanim odpowiem na to pytanie, chcę odpowiedzieć czytelnikom na inne, wielokrotnie powtarzające się po ukazaniu rzeczonych publikacji. *„Tyle rad, a sam zostałeś pan oszukany..."* Pytają też ludzie, jaką miarą mierzyć naiwność i głupotę dziennikarza, który pozwolił na całkowite orżnięcie swojej żony.

Odpowiem krótko. Oszust nie wybiera. Niech to będzie przestroga dla pewnych siebie! Nasze rodzinne straty, podobnie jak straty oszukanych — wielu — zaowocowały przede wszystkim doświadczeniem i obserwacją postaw „reszty świata"... Dla dziennikarza jest to szczególnie cenne doświadczenie. Zaowocuje ono, w odpowiednim czasie, niecodziennym materiałem o stracie fortuny i o mechanizmach napędzających zło. I jest to jedyne szczęście w „nieszczęściu", którym się pocieszam. To przecież wiele!

Tyle wyjaśnienia.

A na lokalnym podwóreczku ruch w interesie! Nadal opłacalne są wielomiliardowe kredyty pod zastaw „czegoś" sprawiającego wrażenie wartościowego. Nieprawdą jest, że w bankach pusto, że kilka głośnych afer wzmogło czujność bankierów. Nadal znacznie łatwiej wysępić kredyt wielomiliardowy niż wielomilionowy! Można oczywiście spekulować, dlaczego tak się dzieje...

Grzegorz P., życie całe balujący znalazł się w sytuacji, gdy na gwałt potrzeba mu było niemałej forsy. Bagatelka — deczko poniżej miliarda. Biznesik-plan, na poczekaniu wymyślony, bez zająknięcia przez bankierów został zatwierdzony. Nikt nie raczył zadać sobie trudu, aby sprawdzić, czy plan nie jest fikcją. Po latach nie zadał sobie również trudu badający sprawę prokurator. Przez jakiś czas Grześ pozostanie jeszcze tzw. biznesmenem, któremu nie wyszło... A starał się przecież! Pożyczoną na określoną działalność forsę — wydał. Jak wydał? Może kiedyś przed sądem opowie. Może...

Po drugiej części mojej styczniowej publikacji do redakcji zgłosił się urzędnik z pewnego przemyskiego banku. Potwierdził, że z kredytami to prawdziwa maskarada. Oni, „robotnicy" bankowi, z góry wiedzą kto odda, a kto nie... Na odchodnym wyznał mi rzecz bardziej interesującą: — *„Oni wiedzą, że niuans polega jedynie na przeczekaniu...Nasz bank jest przeznaczony do likwidacji"*. I pewnie bym facetowi nie uwierzył, gdyby nie kolejna życiowa opowiastka z lokalnego podwórka.

Zdarzenie miało miejsce wokół rodzinnego sejfu „najsprytniejszego" przemyskiego bankruta. Bankruta z grupy bankrutów, którzy mieszkają w teoretycznie nie swoich, ale bardzo luksusowych willach, zaś pupcie wożą najdroższymi autami, które również t e o r e t y c z n i e ich własnością nie są.

Pani Andzia przewidując teoretyczny upadek firmy swojego współmałżonka, uzyskawszy tzw. rozdzielność wspólnoty majątkowej, założyła „fabryczkę". Wędrując przetartymi rodzinną praktyką śladami, przez trzy miesiące tworzyła „teatr". Zatrudniała ludzi, układała orżnij-plan — przepraszam, przejęzyczyłem się — biznes-plan i... kupowała starą kamienicę. Gdy już kamienicę kupiła, to co zrobiła? Do banku pogoniła! Nie wiem jak to zrobiła, ale kredyt — pięciokrotnie wartość kamienicy przewyższający — wyspiła! Kilkanaście dni później... OGŁOSIŁA UPADŁOŚĆ W SĄDZIE! *„NIE WYSZŁO"!* — powiedziała.

Nie jestem fachmanem w sprawie i trudno mi wydać opinię ile razy w obecnej rzeczywistości można brać kredyt, zaciągnąć zobowiązania i bankrutować. Jedno jest pewne. Manewr związany z wyjątkową „przedsiębiorczością" zabezpieczyć może „zaradnych" na całe życie. W jakimś sensie zabezpieczyć także musi tych wszystkich, którzy z zimną krwią temu się przypatrują i proceder ten zamiast ścigać, często ochraniają. Łańcuszek uzależnionych, przestraszonych, kupionych jest groteskowy, żałosny i długi.

Opisałem zaledwie kilka sytuacji. Niestety. Jest ich obok nas całe morze.

Jedyną, jak na razie, bronią s z a r a k a przed złem jest nadzieja, że zło zostanie ukarane. Jest nią również wiara w skuteczność działania prawa, a także bardzo dużo cierpliwości.

MAREK CYNKAR

O zdrowiu, na zdrowie!

(korespondencja z Jarosławia)

Zdrowie Polaków jest zagrożone. Tego faktu nie sposób ukrywać. Statystyki śmiertelności są zastraszające. To, że służba zdrowia czyni co może, dobrze wiemy, pomimo coraz większej biedy i niedostatku. Jakże bowiem nie doceniać tego, co w trudnych warunkach okresu przejściowego udaje się realizować w zakresie profilaktyki, terapii i organizacji opieki zdrowotnej. **Jarosław** jest miastem, w którym integrują się następujące czynniki: ofiarność lekarzy i średniego personelu, życzliwość środowiska i umiejętności organizatorskie.

Oddział zakaźny jarosławskiego szpitala dysponuje nareszcie własną, niezbędną do diagnozowania pracownią bakteriologii. W starym budynku po „zakaźnym" otwarto 7 kwietnia br. Punkt Krwiodawstwa z tzw. sterylizacją gazową (jedyną w województwie).

Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, z którego pozyskano część pieniędzy, umożliwił urządzenie, w pomieszczeniach zajmowanych do niedawna przez aptekę szpitalną, pralni wraz z niezbędnym wyposażeniem. Dzięki tym samym środkom poprawiono warunki pracy w Specjalistycznej Przychodni Stomatologicznej.

Warto zauważyć, że tylko w roku 1992 Zespół Opieki Zdrowotnej w Jarosławiu uzyskał z różnych źródeł, przede wszystkim od życzliwych sponsorów i z dobrowolnych świadczeń pacjentów, 1,7 mld złotych na tzw. rachunek specjalny, jako środki pozabudżetowe.

W trudnych chwilach przychodzili i nadal przychodzą z pomocą rolnicy z rejonu jarosławskiego. Odpowiadając na apel kapelana **ks. Stanisława Zagórskiego** i księży dekanatu jarosławskiego, szpitalowi dostarczono 66 ton ziemniaków, 20 ton zboża oraz niemałe ilości warzyw i owoców.

Trudno nie dotrzec wspaniałej postawy kierownictw zakładów pracy. Jak dowiedzieliśmy się od dyrektora ZOZ **lek. Jerzego Gniewka,** dzięki wielkiemu zrozumieniu potrzeb służby zdrowia przez **prezesa zarządu „Jarlanu" S.A. Ryszarda Dyra** i jego osobistemu zaangażowaniu, pod koniec ubiegłego roku ZOZ otrzymał w formie darowizny 2 budynki przy ulicy Kraszewskiego. Jeden służy potrzebom lecznictwa podstawowego dla dorosłych. W drugim będzie poradnia, która całkowicie rozwiąże problem lecznictwa pediatrycznego.

Dzięki zaangażowaniu **władz miasta i gminy Radymno oraz gmin: Chłopice, Laszki i Orly** — wspólnymi siłami utrzymywana jest podstacja Pogotowia Ratunkowego w Radymnie.

W Jarosławiu każda forma pomocy znajduje uznanie i wdzięczność pacjentów i pracowników służby zdrowia. Od dwóch lat znaczącą pomoc okazuje szpitalowi **pani Monika Laterrier z Francji.** Ostatnia partia leków pochodzących z darów dotarła do Jarosławia w marcu br.

W minionych paru miesiącach ZOZ zainstalował szereg nowoczesnych urządzeń diagnostycznych, m.in. aparaty EKG oraz urządzenie do analiz laboratoryjnych. To ostatnie przekazał w darze **Urząd Gminy w Jarosławiu.**

Ciągle zmierza się do poprawy i unowocześnienia bazy diagnostycznej. Bowiem jak twierdzi dyrektor Gniewek: *„nowoczesna diagnostyka pozwoli na skrócenie okresu hospitalizacji pacjentów i wcześniejsze rozpoczęcie terapii"*.

Pilną potrzebą jest zakup kolonoskopu, USG, stroboskopu i innych specjalistycznych urządzeń. Nie będzie to możliwe bez wydatnej pomocy finansowej sponsorów. Podobnie jak zorganizowanie hospicjum w budynku zlikwidowanej Izby Porodowej w Radymnie.

HENRYK GRYMUZA

Przeworsk Andrzeja Świtalskiego

Z okazji 600-lecia nadania praw miejskich w Bibliotece Miejskiej otwarto wystawę **„Przeworsk w rysunkach i grafice Andrzeja Świtalskiego".** Autor urodzony w Przeworsku, z miastem związany emocjonalnie — jemu poświęcił swe zdolności plastyczne i zainteresowania historyczne.

W swych rysunkach i grafice zachowuje starą architekturę miasta, także obiekty, które uległy zniszczeniu, jak piękna barokowa synagoga spalona przez Niemców w 1939 roku, której architekturę podziwiać możemy tylko dzięki niemal fotograficznemu pokazaniu jej w rysunkach, czy też historyczna brama kańczucka w murach obronnych, po której do naszych czasów nie został ślad.

Rejestruje także ważne wydarzenia — np. wjazd na stację w Przeworsku pierwszego elektrycznego pociągu w kwietniu 1964 roku. Mamy też przekazane przeworskie kontrasty — budownictwo nowe, wielopiętrowe, obok niskiej, starej chałupy.

Nie mniej cenne jak obiekty architektury są portrety ludzi, których karta życia już się zamknęła. Mamy więc portret Józefa Piłsudskiego, który był honorowym obywatelem Przeworska, podobiznę Józefa Benbenka — kustosza przeworskiego muzeum, rysunek modlącego się Żyda, a z osobistych wspomnień — portret dziadka Jana Ś. Kończy tę ekspozycję własna karykatura młodzieńca w SP.

Andrzej Świtalski swe prace graficzne eksponował na wystawach miejscowych i ogólnopolskich, organizowanych przez Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych w Chełmie, Nowym Sączu, Rzeszowie. Jego grafika znalazła także miejsce w domach przyjaciół i znajomych w Paryżu, Warszawie, Wrocławiu.

Wystawę uzupełniają publikowane w regionalnej prasie, artykuły autora odpowiednio do tematu ilustrowane. A tematy dotyczą przede wszystkim historii miasta i ciekawostek związanych z życiem jego mieszkańców. Uzupełnieniem wystawy jest starannie wykonany katalog.

A. SZOZDA

TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE

COMPENSA

Przedstawicielstwo w Jarosławiu
ul. Poniatowskiego 53, tel. 28-21 (w. 115)
w godz. 8 - 15
Agencja w Przemyślu
ul. Borelowskiego 1(I p.)
tel. 32-17, 45-33 w godz. 9 - 13

OFERUJE UBEZPIECZENIA:

- nieruchomości i mienia od ognia i innych zdarzeń losowych oraz od kradzieży — dla ludności i osób prawnych
- gospodarstw rolnych (OC, budynki, mienie)
- następstw nieszczęśliwych wypadków NW w kraju i za granicą
- komunikacyjne AC, NW, OC w kraju i za granicą
- sprzętu pływającego
- przedmiotów w transporcie (cargo)
- grupowe pracownicze kosztów pogrzebu
- odpowiedzialności cywilnej ogólnej
- spłat ratalnych
- należności podatkowo-celnych

— ★ — ★ — ★ —

ZATRUDNIMY POŚREDNIKÓW UBEZPIECZENIOWYCH
na terenie województwa przemyskiego.
ZAPEWNIAMY atrakcyjne warunki płacowe!

GW-200/2

Wrogo do inspekcji

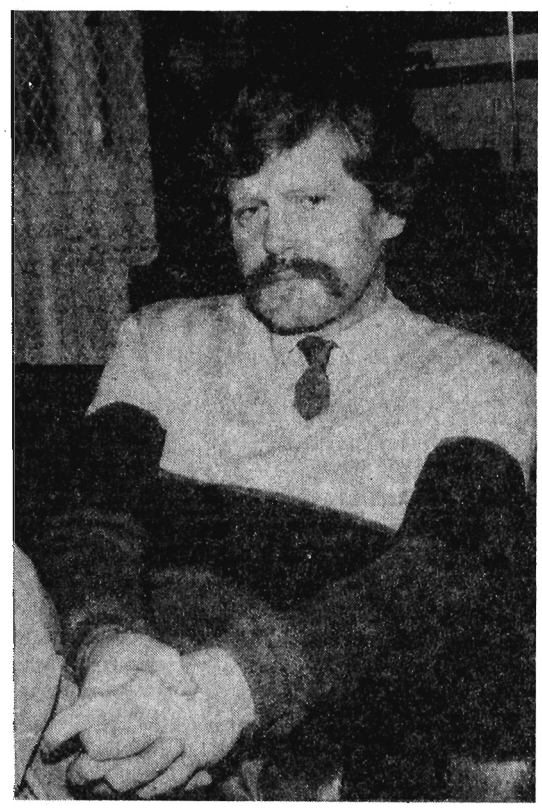

POGRANICZE rozmawia:

z PAŃSTWOWYM TERENOWYM INSPEKTOREM SANITARNYM w Przemyślu ANDRZEJEM BOROWSKIM

oraz pracownikami Sekcji Higieny Żywienia, Żywności i Przedmiotów **ANTONINĄ KUŹBIDĄ** i **TERESĄ KUKLEWICZ.**

–Przed kilku laty można było zaobserwować bardzo intensywną działalność inspekcji sanitarnej. Wydaje mi się, że dzisiaj ostrze kontroli jest przytępione i istnieje dość duża swoboda np. w handlu artykułami spożywczymi...

ANDRZEJ BOROWSKI: – Sytuacja w Polsce zmieniła się radykalnie, co również dotyczy handlu. Większość sklepów ma prywatnych właścicieli, a problemy, które teraz występują w inspekcji sanitarnej są diametralnie inne, niż trzy, cztery lata temu. Poprzednio w Przemyślu handel był domeną niewielu dużych jednostek, od których łatwiej było egzekwować przestrzeganie przepisów sanitarnych. Dziś handlem zajmuje się mnóstwo sklepów i hurtowni, a zatem do kontroli należy podchodzić w inny sposób... Nie mogę jednak do końca przyznać panu racji, że spuściliśmy z tonu. Powoływanie się na statystykę niewiele da, ale rzeczywiście w pewnych dziedzinach sytuacja nie jest najlepsza.

Ale nadal wykonujemy dużo kontroli, szczególnie w handlu spożywczym i spotykamy się często z zarzutem, że hamujemy inicjatywę i szukamy dziury w całym. Nasi inspektorzy traktowani są nieraz wrogo przez handlowców, a nawet zdarzają się przypadki naruszania nietykalności cielesnej. Ludzie nie mogą pojąć, że działamy w ich własnym interesie i staramy się chronić ich zdrowie.

– Zauważyłem, że od kilku tygodni zniknęła sprzedaż pieczywa z samochodów na przemyskim „Manhattanie". Sprzedaje się je teraz w estetycznych kioskach i to jest, zapewne, zasługą inspekcji sanitarnej. Pozostaje jednak sprzedaż na straganach masła, margaryny, olejów, nabiału, które powinny być przechowywane w urządzeniach chłodniczych. Jak państwo widzą rozwiązanie tego problemu?

ANTONINA KUŹBIDA: – Zlikwidowanie sprzedaży pieczywa z samochodów było dużym problemem, ponieważ aktualne przepisy nie zabraniają sprzedaży tego towaru w handlu obwoźnym. Musieliśmy – poprzez wiele kontroli i wystąpień – udowadniać, że dalsza sprzedaż pieczywa w ten sposób nie może mieć miejsca, co wreszcie dało pożądany efekt.

–Kilkakrotnie w „Pograniczu" krytykowaliśmy funkcjonalność straganów postawionych na „Manhattanie". Są one szczególnie nieprzystosowane do handlu produktami łatwo psującymi się.

TERESA KUKLEWICZ: – W okresie zimowym zezwalaliśmy na handel tymi artykułami, bowiem przed ich psuciem chroniły niskie temperatury. Obecnie tylko te osoby, które posiadają odpowiednie urządzenia chłodnicze będą mogły je sprzedawać.

– Niektórzy mają chłodziarki, ale towar leży na ladzie, w słońcu. Nie ma gdzie umieścić lad chłodniczych, gdyż w straganach nie ma na to miejsca.

A.K: – Polskie i branżowe normy mówią o tym, w jakich warunkach produkt powinien być przechowywany, aby zachował swe właściwości. Będziemy ściśle kontrolować, czy warunki te są zachowane...Rzeczywiście stragany są małe i handlowcy traktując je jako zaplecze magazynowe, wyszli ze sprzedażą na zewnątrz. Przeprowadziliśmy szereg rozmów z administratorem targowiska, aby w jakiś sposób rozwiązać problem. W okresie letnim bez urządzeń chłodniczych, nie będzie możliwa sprzedaż towarów łatwo psujących się, a szczególnie tłuszczów.

A.B.: – Urząd Miejski przystępował do organizacji handlu na „Manhattanie", tj. montowania tzw. karuzeli, wyraziliśmy sceptycyzm co do ich funkcjonalności, sygnalizowaliśmy prezydentowi, że nie będzie możliwy handel niektórymi artykułami spożywczymi. Nasze opinie i sugestie nie zostały jednak wzięte pod uwagę, a okazało się, że mieliśmy rację.

A.K.: – Sporo problemów w sprawowaniu nadzoru sanitarnego powoduje to, że w handlu pracują zazwyczaj ludzie przygodni. Kiedyś sprzedawca musiał być odpowiednio przeszkolony w zakresie przepisów sanitarnych. Teraz tłumaczyć ludziom, że produkty mają być przechowywane w odpowiednich warunkach jest bardzo trudno.

– W sklepach znajdują się różnorodne artykuły spożywcze, często pochodzenia zagranicznego. Jak jest z ich przydatnością do konsumpcji?

A.K.: – Dużo problemów wywołują choćby artykuły cukiernicze. Prywatni producenci często nie znakują wyrobu zgodnie z obowiązującymi normami. Nie ma np. umieszczonej daty produkcji na opakowaniu jednostkowym, a jest ona jedynie na opakowaniu zbiorczym. Drobni detaliści biorą często po kilka sztuk i trudno jest ustalić kiedy towar został wyprodukowany i kiedy kończy się okres przydatności do spożycia.

T.K.: – Nawet duże firmy – jak „Goplana" i „Wedel" – nie znakują pojedynczych wyrobów. Prawie każda nasza kontrola ma za zadanie wykrycie produktów przeterminowanych.

A.K.: – Właśnie takich artykułów pojawiło się ostatnio w handlu bardzo dużo, czego nie spotykało się w roku ubiegłym, kiedy społeczeństwo było zamożniejsze i był większy popyt. Obecnie ludzie nie kupują tyle delikatesowych produktów, jak bombonierki, czekolada i inne wyroby cukiernicze. Ten towar zalega teraz półki. Obserwujemy także, że nasze rodzime produkty są coraz lepsze, nie odbiegają jakościowo od znanych wyrobów zagranicznych, których jest mniej w sklepach. Są zdrowsze, gdyż nie zawierają konserwantów i niedozwolonych w Polsce barwników.

T.K.: – W czasie niedawnej, zmasowanej kontroli, wychwyciliśmy wiele towarów przeterminowanych, które zostały następnie wycofane ze sprzedaży.

A.B.: – Dla nas wielkim zadaniem w okresie letnim będą bazary i handel „szczękowy". Na szczęście nie ma kłopotów z gastronomią. Osoby prowadzące lokale gastronomiczne muszą teraz dbać o klienta, gdyż konkurencja jest duża. To powoduje, że i jakość potraw, i obsługa, i wreszcie stan sanitarny są o wiele lepsze niż poprzednio. Mam nadzieję, że pracownicy naszej inspekcji sanitarnej, obejmującej kilka gmin, dadzą sobie radę w trudnym okresie letnim.

Rozmawiał ROMUALD BORYSŁAWSKI

Fot. R.B.

Ciżba w Jarosławiu

Dzięki dogodnemu położeniu, Jarosław od wieków wzbogacał się na handlu. W XVII i XVIII wieku na najważniejsze doroczne jarmarki przybywały tysiące kupców, podobno niekiedy ich liczba dochodziła do 30 tysięcy. Jarmarki takie trwały przez wiele tygodni, napędzając koniunkturę w mieście i okolicy.

Wielka ciżba stanowiła również atrakcyjne pole do działania dla najrozmaitszych przestępców, zwłaszcza oszustów i złodziei. Dlatego też, w czasie tych gwarnych i tłumnych dni, nad zachowaniem porządku czuwało w Jarosławiu około 100 miejskich strażników, którzy nie tylko odpowiadali za bezpieczeństwo, ale pobierali ponadto opłaty targowe i kontrolowali miary i wagi. Jako że kontrola nie zawsze wypadała pomyślnie, dla uniknięcia nadużyć ustawiano obok ratusza wielką wagę, obsługiwaną przez specjalnego urzędnika.

Obecnie miasto powoli próbuje nawiązywać do dawnych handlowych tradycji. Podczas organizowanych obecnie giełd i targów warto chyba pamiętać o skali tego zjawiska przed wiekami i życzyć organizatorom przynajmniej połowy lub ćwierci takiej klienteli co kiedyś.

(zs)

Pan przewodniczący liczył na poklask?

Informacje zawarte w notatce pt. **„Drogi niczyje"** („Pogranicze" z 20 kwietnia br.) pochodziły z ust przewodniczącego Rady Miejskiej w Przemyślu a zarazem delegata na Wojewódzki Sejmik Samorządowy Andrzeja Matusiewicza. On to, operując przytoczonymi liczbami, przedstawił zarzuty pod adresem Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich, że od trzech lat nie dba o stan przebiegających przez Przemyśl dróg krajowych i wojewódzkich. Słyszeli to dziennikarze (oprócz „Pogranicza", także „Nowin" i „A-Z"), obsługujący siedemnastą sesję sejmiku 29 marca br. Oczywiste jest, że chodzi o odcinki określonych dróg, czego w notatce wyraźnie nie zaznaczono, ale też mówca wyrażał się dokładnie tak jak napisano.

Trudno sprawdzać każdą publiczną wypowiedź przedstawiciela samorządu lokalnego. Z reakcji zaatakowanych, którzy zarzucili autorowi notatki stek bzdur, wynika jednak, że trzeba. Bowiem okazuje się, że wystąpienia bywają na pokaz i nie można wierzyć nawet tak skrupulatnemu zazwyczaj przewodniczącemu Matusiewiczowi.

(alb)

Rowerem po desce...

Rojno było 24 kwietnia br. w miasteczku ruchu drogowego na terenie **Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych i Niesłyszących im. dra Janusza Korczaka w Przemyślu,** gdzie odbywał się **wojewódzki etap XVI Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego dla uczniów szkół podstawowych.**

W zmaganiach uczestniczyło 104 uczniów 26 podstawówek. Podobnie jak przed rokiem – zwyciężyła reprezentacja Szkoły Podstawowej w Ostrowie koło Przemyśla w składzie Katarzyna Porębska, Paweł Kulan, Marcin Cyrulik i Piotr Sura. Drużyna ta wystąpi w barwach województwa przemyskiego na eliminacjach centralnych 21-23 maja w Pile. Drugie miejsce zdobyła SP nr 1 w Lubaczowie, zaś trzecie SP nr 5 w Jarosławiu.

Uczestnicy turnieju popisywali się nie tylko znajomością przepisów ruchu drogowego, lecz także praktycznymi umiejętnościami jazdy na rowerze (jedną z trudniejszych ewolucji była jazda po desce). Odbył się również sprawdzian wiedzy z zakresu udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej.

Organizatorami imprezy byli: **Kuratorium Oświaty, Wydział Ruchu Drogowego KWP, Automobilklub Przemyski i PZMot.** Oni też wespół ze sponsorami z Przemyśla, Jarosławia i Łańcuta, ufundowali nagrody.

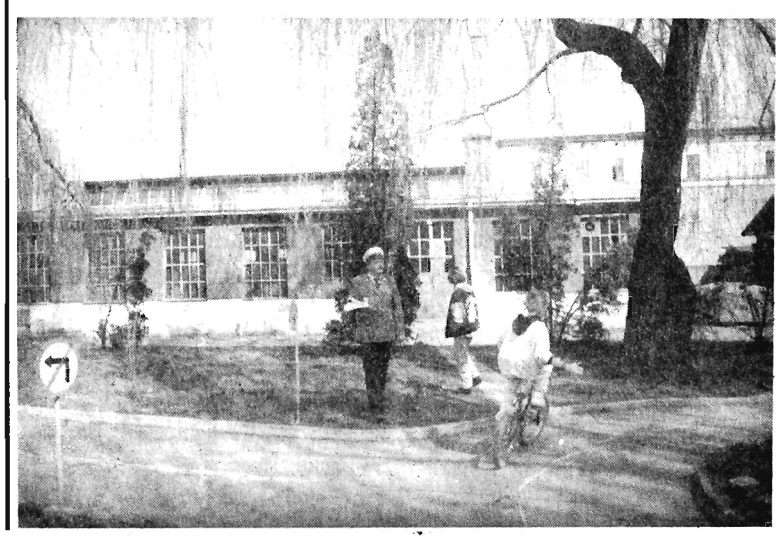

PUBLIKACJA SPONSOROWANA

KOLEJNY ROK Z ZYSKIEM

Początki spółdzielczości gminnej w Żurawicy sięgają pierwszych miesięcy po zakończeniu II wojny światowej. Od tego czasu, aż do lat 80-tych, spółdzielnia przechodziła różne przeobrażenia organizacyjne — podlegała GS-owi w Przemyślu bądź w Orłach. Działalność na swój rachunek **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Żurawicy,** skupiająca około 1400 członków, rozpoczęła w roku 1981. Była to — i jest nadal — przede wszystkim działalność handlowa. Obecna sieć liczy 22 sklepy, głównie branży spożywczej oraz kilka sklepów z odzieżą, obuwiem, artykułami gospodarstwa domowego oraz produkcji rolnej. Spółdzielnia posiada dwie duże bazy magazynowe w Żurawicy i Duńkowiczkach, prowadzące detaliczną i hurtową sprzedaż nawozów sztucznych, opału, materiałów budowlanych oraz środków ochrony roślin i pasz.

To nie wszystko czym zajmuje się ta spółdzielnia. Słynąca ze smacznego pieczywa piekarnia w Żurawicy do niej właśnie należy. Mieszkańcy Przemyśla, chcąc się o tym przekonać, nie muszą jechać do Żurawicy, bowiem spółdzielnia uruchomiła ostatnio kiosk z pieczywem na Rybim Placu i właśnie tam kierownictwo spółdzielni zaprasza przemyślan na zakupy. A w restauracji przy drodze E-4 można posilić się smacznie i niezbyt drogo.

Ważną pozycję w działalności spółdzielni zajmuje skup zboża i żywca. W ubiegłym roku GS zakupił od okolicznych rolników przeszło 600 ton zbóż na potrzeby swojej piekarni. Skup żywca dla Zakładów Mięsnych w Przemyślu wyniósł wartościowo ok. 2 mld złotych, podczas gdy globalne obroty spółdzielni osiągnęły kwotę 24 mld, a zysk ponad 200 mln złotych. *„Nie jest to oszałamiająca, jak na obecne czasy, kwota* zwierza się wieloletni prezes spółdzielni TADEUSZ MAZUR — *ale poczytujemy sobie za sukces, że w tak trudnych warunkach nadal istniejemy i kolejny rok kończymy z nadwyżką finansową. To wynik pracy całej naszej załogi, która liczy obecnie 72 osoby. Od trzech lat nie było u nas zbiorowych zwolnień, a spadek zatrudnienia następował w sposób naturalny. Pomimo niewysokich zarobków (średnia za ubiegły rok wyniosła niewiele, milion osiemset tysięcy brutto — to popiwkowa czkawka z poprzednich lat) stabilność załogi jest duża".*

Prezes podkreśla, że dobra współpraca zarządu z radą nadzorczą, kierowaną przez inż. WITOLDA SZUMEŁDĘ, miała również istotny wpływ na uzyskane efekty. W trudnych latach dziewięćdziesiątych nie zaniechano działalności w żadnej z prowadzonych wcześniej a liczących się branż. W kilku przypadkach utrzymano funkcjonowanie sklepów, pomimo ich za niskiej rentowności, uznano bowiem, że nie można pozbawić swoich członków, a także innych mieszkańców danej wsi, jedynego punktu zaopatrzenia w podstawowe artykuły.

„W działalności gospodarczej trzeba również dostrzegać człowieka" — dodaje prezes Mazur. Ta sloganowa może myśl nieczęsto jest, niestety, dzisiaj realizowana.

Spółdzielnia w Żurawicy od kilku lat owocnie współpracuje z GS-ami w Medyce i Birczy w zakresie wspólnych zakupów i transportu, głównie towarów masowych. *„Jesteśmy z tej współpracy bardzo zadowoleni* — włącza się do rozmowy wiceprezes zarządu STANISŁAW RZESZÓTKO. — *Ma ona duży wpływ na ceny oferowanych towarów, np. nawozów, które są niższe niż w wielu innych jednostkach handlowych. Moglibyśmy jeszcze bardziej obniżyć marżę, gdyby nasi członkowie w większym stopniu kupowali w naszych placówkach".*

Działalność gospodarcza to nie wszystko czym spółdzielnia żyje. Czynnie włącza się do różnych akcji na rzecz środowiska, w którym działa. Najbliższa z nich to obchody 700-lecia Wyszatyc (w programie m.in. nadanie Szkole Podstawowej sztandaru i imienia Macieja Rataja, przedwojennego marszałka Sejmu i wybitnego działacza ludowego).

Spółdzielcy z Żurawicy, z pewnością także i inni, długo oczekiwali na nowelizację prawa spółdzielczego. Niestety — wielce się rozczarowali, bowiem uchwalona ostatnio przez Sejm nowela może hamująco, ich zdaniem, wpływać na dalszy rozwój i funkcjonowanie spółdzielczości wiejskiej. Ale to już temat na odrębny artykuł.

WIESŁAW WAREJKO

U W A G A ! ! !

PROMOCYJNE CENY ZESTAWÓW komputerowych

Obniżka średnio od 500 tys. do 1 mln zł
TYLKO do 15 maja 1993 r.

„MIKROKOMPUTERY" S.A. — PRZEMYŚL

ul. Grunwaldzka 97, tel./fax 46-160

Zapraszamy

GW-221/2

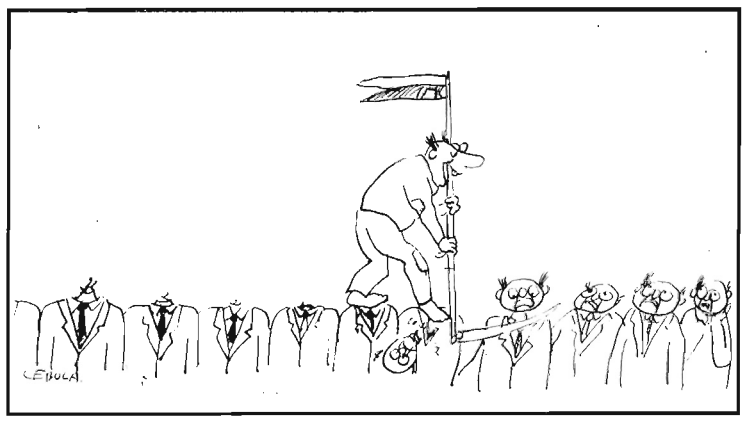

Kościół jezuitów we Lwowie zmienił właściciela

Historia tej świątyni sięga okresu wzrostu wpływów zakonu w Galicji. Pierwszy drewniany kościółek wybudowali jezuici we Lwowie w 1584 r. Budowę istniejącego obecnie, rozpoczęto w 1610 r. według projektu nie znanego dziś autora, choć istnieją przekazy, że w latach 1613 - 1614 kierował pracami Sebastian Lamchnus, zaś po nim kierownictwo przejął Giacomo Briano.

Kościół konsekrowano w 1630 r., choć prace trwały nadal, a samą wieżę ukończono dopiero w 1701 r. Jej konstrukcja okazała się jednak nietrwała, bo już w 1830 r. musiano ją rozebrać, gdyż groziła zawaleniem (czyżby analogia do przemyskiego Karmelu?).

Architektura tej budowli nawiązuje do stylu renesansu, choć przeciążenie, zwłaszcza fasady frontowej, mnóstwem dekoracji świadczyć może o zmienności gustów. Również wnętrze świątyni obfituje w bogate złocenia, którymi ozdobiono nad wyraz hojnie ołtarze, kazalnicę oraz liczne posągi, płaskorzeźby, tablice itp.

Ostatnio — jak podała wychodząca w Użgorodzie gazeta tygodniowa **„Sribna Zemlja"** (nr 11, z 23 marca br.)

— **„Pierwszą wojskową cerkwią lwowskiego garnizonu będzie kościół jezuitów. Ministerstwo obrony przeznacza na remont 46 milionów 300 tysięcy karbowańców. Tu będą mogli modlić się wierni wszystkich trzech obrządków chrześcijańskich".** I tu — dodajmy - kończy się wszelka anologia do przemyskiego Karmelu.

JERZY MAKARA

Przemyscy baptyści i Billy Graham

Zaproszenia kierowane do mieszkańców naszego województwa, a głównie przemyślan, by (od 18 do 21 marca) zechcieli uczestniczyć w satelitarnej transmisji kazań pastora Kościoła Chrześcijan Baptystów **Billy Grahama** (transmitowano je w sali „Fredreum" przy pomocy specjalnego projektora-przetwarzacza) nie wywołały szerokiego odzewu. Bywały seanse przy pełnej sali, ale również przy wielu miejscach pustych. Kaznodzieja głosił Ewangelię z niemieckiego miasta Essen, z tamtejszej dużej hali sportowej, zawsze w obecności kilkudziesięciu tysięcy ludzi różnych narodowości, koloru skóry i pochodzenia społecznego. Jego słowa tłumaczono na 44 języki, a odbierano w 1400 miastach — od Islandii po Ural. Przewodnią posłania Billy Grahama było nawoływanie do nowego narodzenia się i zbliżenia do Boga, a przez to osiągnięcie po śmierci Królestwa Bożego. Każde z kazań poprzedziły wspólne śpiewy, występy zespołów, a na zakończenie — podchodzono do pastora w Essen, a w Polsce - do ekranów, celem wyrażenia chęci ponownego narodzenia się.

Na apel Grahama odpowiedziało w miastach naszego kraju kilka tysięcy osób, w Przemyślu kilkadziesiąt.

Podobnie jak w Essen również w sali „Fredreum" śpiewano, wystąpił także chór Kościoła Zielonoświątkowców. Po zakończeniu modlono się, choć lokal nie był świątynią.

Billy Graham mówił: **„Spytacie, jak się modlić. Ja się modlę leżąc w łóżku, albo na spacerze, a moja żona, kiedy zmywa".**

Organizatorami kilkudniowych spotkań z amerykańskim baptystą były w Przemyślu kościoły zielonoświątkowców i baptystów. Kilka słów o tym ostatnim.

Nazwa wywodzi się z greki i łaciny: „chrzciciel", „ponurzający". Baptysta w Nowym Testamencie występuje jako przydomek Jana Chrzciciela czyli chrzczącego. Ruch religijny baptystów nowożytnych rozpoczął się w XVII wieku w Anglii, a w Polsce po 1918 roku.

Z około 16 tysięcy członków w 1939 roku, przeżyło wojnę ledwie tysiąc. Do tej społeczności należało i należy wielu sławnych i poważanych w świecie ludzi — m.in. Thomas Edison, Martin Luther King. Aktualnie Kościół Chrześcijan Baptystów zrzesza blisko 34 mln dorosłych osób, w Polsce - 4000. Do wyznań najbliższych baptystom należą ewangeliczni chrześcijanie, do odległych - Świadkowie Jehowy. Najogólniejszą zasadą baptystów jest poznawanie Boga u źródeł czyli w Biblii.

Propagatorem Kościoła Baptystów, a jednocześnie założycielem zboru w Przemyślu w latach dwudziestych naszego wieku był Józef Jaroszewicz majster murarski, budowniczy gmachów poczty przy ul. Mickiewicza i sądu przy ul. Konarskiego. Obecnie zborem kieruje pastor Janusz Kurasz.

Od historii przechodzimy **do tolerancji religijnej, ekumenizmu, sytuacji materialnej zboru i jego członków.**

Oprócz pastora uczestniczy w rozmowie członkini rady kościelnej, a po pewnym czasie dołączają dwie dalsze osoby. Notuję ich wypowiedzi:

● *Przyszła pewnego dnia do naszej kaplicy kobieta. Przekroczywszy próg, schyliła się i uniosła wycieraczkę. Pytam ją: — **Co pani tam szuka?** Słyszę: — **Ponoć chowacie w to miejsce obraz Matki Boskiej, by przechodzący ją poniewierali.** Czy może być coś bardziej niegodziwego?*

● *Nie ma rzetelnej informacji o naszym kościele. Mówi się o nas - „kocia wiara". Szczytne hasło o ekumenizmie, głoszone przez papieża Jana Pawła II, nie znajduje odzewu w terenie. Jesteśmy chrześcijanami, wyznajemy tego samego Boga, a mimo to zbyt często nami się pogardza. Za co? Że jesteśmy skromni, nieliczni, staramy się nie tylko poznać, ale również przestrzegać zasad Pisma Świętego?*

● *Twierdzą niektórzy, że żyjemy za pieniądze naszych braci z Zachodu. Baptyści z Europy i Stanów Zjednoczonych słali przed kilku laty dary dla Polski, lecz rozprowadzał je, jako główny dyspozytor, Kościół rzymsko-katolicki. Gdybyśmy byli bogaci, mielibyśmy piękną kaplicę, samodzielną, a nie mieszczącą się w starej, zaniedbanej kamienicy. Pomagamy sami sobie wedle możliwości a nie potrzeb.*

● *Toczy się dyskusja o nauczaniu religii w szkołach. Nic przeciwko temu nie mamy, ale boli nas, gdy od naszych dzieci żąda się oświadczeń rodziców, że nie będą one chodzić na zajęcia prowadzone przez księdza. Boli, gdy ten i ów dzieciak wraca do domu spłakany, gdyż jego katoliccy koledzy - chrześcijanie jak on - wyzywają go od „kociej wiary", a **te praktyki nie znajdują należytego odporu** ze strony niektórych nauczycieli i katechety. Czy tak ma wyglądać tolerancja religijna i wolność sumienia zagwarantowana w Konstytucji?*

● *Nasz nieliczny zbór utrzymuje się z wolnych datków w dniach modlitwy i dziesięciny, czyli składek członkowskich. Nasz pastor swą funkcję sprawuje społecznie. Tylko duże zbory stać na utrzymanie pastora, by mógł dzięki temu efektywniej zająć się obowiązkami, które zleca mu rada. Nasza dziesięcina idzie na opłatę za lokal, światło, zakup środków czystości i opał.*

Kiedy opuszczam kaplicę baptystów przy ul. Serbańskiej, moje myśli krążą nadal wokół kwestii wolności sumienia i prawa każdego człowieka do dostępu do Boga bez nacisków państwowych, prawnych i instytucji religijnych, a także wokół tolerancji, z której słynęliśmy. Było to jednak przed kilku wiekami.

Z. ZIEMBOLEWSKI

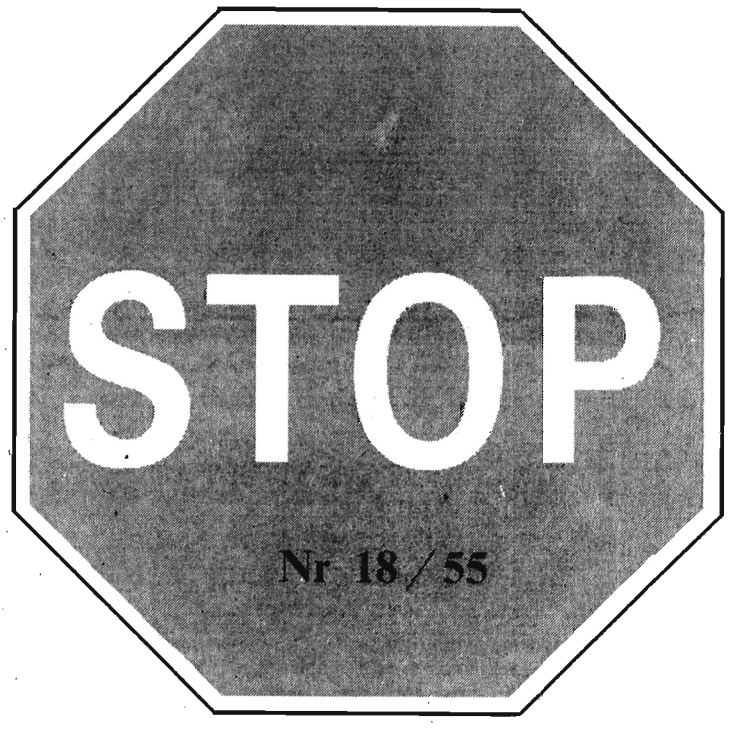

Autonomiczna kolumna autorów niezależnych.
Adres kontaktowy: Cieszanów, tel. 77, ul. Sienkiewicza 15.
Redaktor odpowiedzialny: RYSZARD KACZKA

KALENDARIUM — MAJ

11-1838 Zm. Jędrzej Śniadecki, chemik, filozof, lekarz i biolog, autor pierwszego polskiego podręcznika chemii, pionier wychowania fizycznego w Polsce.

12-1364 Powstaje Akademia Krakowska, zwana później Uniwersytetem Jagiellońskim; jest to najstarszy polski uniwersytet, założony przez Kazimierza Wielkiego.

1966 W wieku 80 lat zm. Ludwik Hieronim Morstin, poeta, dramatopisarz, założyciel pisma literackiego „Muse'ion", autor dramatów: „Obrona Ksantypy", „Polacy nie gęsi".

13-1932 Ur. się Ireneusz Paliński, ciężarowiec, złoty i brązowy medalista olimpijski, 7-krotny medalista MŚ, 7-krotny RŚ, 8-krotny medalista ME.

14-1661 W Krakowie ukazało się pierwsze pismo periodyczne „Merkuriusz Polski Ordynaryjny".

15-1567 W Cremonie ochrzczony został Claudio Monteverdi, włoski kompozytor zwany „ojcem opery", skomponował tak znane opery jak: „Orfeusz", „Arianna", „Taniec pań niełaskawych".

17-1870 Ur. się Lucjan Rydel, poeta, dramaturg, prozaik, tłumacz, autor baśni scenicznej „Zaczarowane koło", także jasełek „Betlejem polskie".

18-1920 W Wadowicach ur. się Karol Wojtyła, obecny papież Jan Paweł II.

1953 Polscy bokserzy zdobywają 5 złotych medali na Mistrzostwach Europy.

19-1976 Zm. Julian Krzyżanowski, historyk literatury polskiej, badacz i wydawca literatury staropolskiej.

20-1506 W wieku 55 lat zm. Krzysztof Kolumb, włoski żeglarz i podróżnik, odkrywca Ameryki, odkrył też liczne wyspy w basenie Morza Karaibskiego.

21-1471 Ur. się Albrecht Dürer, niemiecki malarz i grafik, tworzył w epoce renesansu; jego dzieła to m.in. „Apokalipsa", „Melancholia", „Czterej apostołowie".

1904 Utworzenie Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej.

1970 Zm. Leonid Teliga, pierwszy polski żeglarz, który — na jachcie „Opty" — samotnie opłynął kulę ziemską. Był też dziennikarzem i tłumaczem literatury, w czasie II wojny lotnik Dywizjonu 300.

22-1885 Zm. Victor Hugo, francuski pisarz i polityk, członek Akademii Francuskiej, autor poezji, dramatów („Cromwell") i powieści („Katedra Marii Panny w Paryżu", „Nędznicy").

23-1906 Zm. Henryk Ibsen, dramatopisarz norweski, tworzył dramaty społeczno-psychologiczne, m.in. „Nora", „Wróg ludu", „Dzika kaczka".

24-1946 W Leningradzie ur. się Irena Szewińska-Kirszenstein, lekkoatletka, 5-krotna uczestniczka Igrzysk Olimpijskich, 3-krotna złota, 2-krotna srebrna, 2-krotna brązowa medalistka olimpijska, wielokrotna medalistka i rekordzistka — świata, Europy i Polski.

25-1887 W Pietrelcinie ur. się włoski kapłan — Ojciec Pio, miał dar jasnowidzenia, cudownie uzdrawiał chorych, zmarł w opinii świętego.

27-1940 Bitwa o Narwik, rozpoczęta przez Samodzielną Brygadę Strzelców podhalańskich pod dowództwem generała Zygmunta Bohusza-Szyszki.

28-1513 Florian Ungler, drukarz krakowski (pochodzący z Bawarii) wydał modlitewnik „Raj duszny" — pierwszą drukowaną w języku polskim książkę.

29-1953 Sir Edmund Percival Hillary (Nowozelandczyk) i Norkay Tenzing (Nepalczyk) dokonali I wejścia na Mount Everest w Himalajach.

30-1836 Ur. się Aleksander Kotsis, malarz, wybitny przedstawiciel polskiego realizmu XIX w., malował sceny z życia wsi: „Ostatnia chudoba", „Lato", „Głowa chłopa".

1902 Ur. się Janina Konarska-Słonimska, artysta-grafik, brązowa medalistka olimpijska w 1932 r. w konkurskie sztuki za barwny drzeworyt „Narciarze", laureatka licznych konkursów w kraju, jej dzieła dotyczyły głównie sportu (zm. w 1975 r.).

Opracował JAN BORYSOWICZ

LAUREACI (1)

WZOREM ROKU UBIEGŁEGO przedstawiamy laureatów konkursów przedmiotowych, organizowanych przez Kuratorium Oświaty wespół z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym. Przeprowadzano je z następujących przedmiotów: języka polskiego, języka rosyjskiego, matematyki, fizyki, chemii, biologii, historii i geografii. Do finału wojewódzkiego dotarło 639 uczniów. Laureaci stopnia wojewódzkiego przyjmowani są bez egzaminu wstępnego do wybranej przez siebie szkoły średniej pod warunkiem, że na świadectwie ukończenia podstawówki otrzymali co najmniej oceny dobre z pozostałych przedmiotów.

W **KONKURSIE BIOLOGICZNYM laury zdobyli:** Katarzyna Wajda (SP nr 1 w Przeworsku), Radosław Stepańczak (SP nr 1 w Jarosławiu), Marek Wojnacki (SP nr 1 w Jarosławiu), Witold Chmielowiec (SP nr 12 w Jarosławiu), Ewa Latawiec (SP Zapałów), Bogumił Zając (SP nr 5 Jarosław), Justyna Lewicka (SP Żurawica), Urszula Niedużak (SP Łukawica), Dagmara Stankiewicz (SP nr 14 Przemyśl), Anna Bogacz (SP nr 2 Przeworsk), Agnieszka Socała (SP Szówsko), Beata Górniak (SP nr 12 Jarosław), Artur Szuban (SP Dubiecko), Kinga Mazur (SP nr 1 Pruchnik), Franciszek Wysocki i Damian Nowacki (obaj SP nr 10 Jarosław), Katarzyna Petry (SP nr 11 Jarosław), Artur Hamryszczak (SP Młodowice), Anita Kareńska (SP nr 5 Jarosław), Piotr Stopa (SP Nowosielce), Beata Kruk (SP nr 12 Jarosław), Grzegorz Kwolek (SP nr 16 Przemyśl), Katarzyna Brzuzgo (SP Żurawica), Małgorzata Pauło (SP nr 12 Jarosław).

Finaliści KONKURSU CHEMICZNEGO musieli się wykazać umiejętnością pisania równań i reakcji chemicznych, rozwiązywania zadań procentowych, rozumieniem i operowaniem pojęciami wartościowości, znajomością i komentowaniem doświadczeń chemicznych, umiejętnością rozwiązywania zadań problemowych i rachunkowych.

A oto najlepsi: Karina Biłyk i Marek Wojnacki (oboje ze SP nr 1 w Jarosławiu), Jadwiga Łazarz (SP nr 1 Przeworsk), Tomasz Skoczylas (SP Kańczuga), Marek Szuper (SP Horyniec), Magdalena Balawajder (SP nr 15 Przemyśl), Katarzyna Stęchła (SP nr 1 Przeworsk), Anna Wojciechowska (SP nr 1 Jarosław), Lucyna Łuc (SP Tuligłowy), Agnieszka Grinberger (SP nr 1 Jarosław), Marta Kucza (SP nr 10 Jarosław), Małgorzata Szeliga (SP Pruchnik), Agnieszka Banach i Janusz Abrowski (oboje SP nr 1 Jarosław), Katarzyna Borek (SP nr 14 Przemyśl), Wojciech Sereda (SP Laszki), Agnieszka Szabłowska (SP nr 6 Przemyśl), Marta Dyszkalewicz (SP nr 4 Przemyśl), Katarzyna Kordas (SP nr 1 Jarosław).

Łaz.

PEŁNE ZWIERZA BORY...

„STOP" rozmawia

z Józefem Otulakiem — przewodniczącym Koła Łowieckiego „SARENKA" w Lubaczowie.

Fot. ARCHIWUM

W bieżącym roku przypada 70-lecie Polskiego Związku Łowieckiego. Z tej okazji w Krakowie odbędzie się 40 Kongres Międzynarodowej Rady Łowieckiej i Ochrony Zwierzyny, zrzeszającej myśliwych z 70 krajów świata. A ile lat istnieje wasze koło?

— W przyszłym roku obchodzić będziemy 50-lecie. Nasze koło powstało w listopadzie 1954 r. i zrzeszało 12 WOP-istów. W latach 1956-58 WOP-iści opuścili lubaczowskie koszary, ale koło pozostało. Weszli do niego cywile: Tadeusz Koszuta, Józef Hatylak, Tadeusz Składzień — i są członkami do dnia dzisiejszego. Oni to wraz z Ludwikiem Dziadoszem, Aleksandrem Karkosem i Stanisławem Kiperem, stanowili zarząd. Przy nich zdobywaliśmy szlify łowieckie. Aktualnie w „Sarence", której przewodniczę od 1987 roku, jest 38 członków i 4 stażystów.

— Określmy teren waszego działania...

Nasz obwód łowiecki obejmuje obszar 7780 ha, w tym 2980 ha terenów leśnych, w sołectwach: Lisie Jamy, Młodów, Borowa Góra, Basznia Dolna i Górna, Huta Kryształowa. W obwodzie tym występują wszystkie gatunki zwierzyny łownej. Kiedyś mieliśmy nadmiar wilków, które dobrze się czuły w głębokich rowach melioracyjnych w trudno dostępnym terenie.

— Największe wasze sukcesy, to...

...jeleń-byk strzelony w 1980 r. przez Aleksandra Karkosa, w trzy lata później wyceniony na 217,71 punktów CIC, który zajmował na liście krajowej 67 pozycję. W sezonie łowieckim 1992 r. strzelono 2 rogacze, kwalifikujące się do złotego medalu.

— Lasy pełne zwierza ściągają zapewne zagranicznych myśliwych?

To prawda. Co roku, w maju i jesienią przyjeżdżają do naszego koła dewizowi myśliwi. Wcześniej z Włoch i Niemiec, obecnie tylko z Niemiec. Strzelają sarny i jelenie. Pieniądze przeznaczamy głównie na zagospodarowanie łowiska.

— Macie ładny ośrodek wypoczynkowy...

— W 1988 r. zakupiliśmy 2 ha częściowo zalesionego terenu w Borowej Górze, gdzie stanął myśliwski domek campingowy. Korzystają z niego nie tyko myśliwi i ich rodziny, ale i młodzież szkolna, organizując tu sobie wycieczki rowerowe, a uczniowie lubaczowskiej „jedynki" robią tu latem biwaki.

— Dobrze układa się wam współpraca z młodzieżą szkolną?

Tak. Przywiązujemy dużą wagę do tej współpracy. Dobrze się ona układa z uczniami szkół podstawowych nr 1 i 2 w Lubaczowie oraz w Baszni Dolnej, a także z Liceum Ogólnokształcącego. Młodzież gromadzi karmę (zbiera żołędzie i kasztany), buduje karmiki, dokarmia w zimie kuropatwy i bażanty. My w zamian zakupujemy książki do bibliotek, pomoce do pracowni biologicznych, dajemy pieniądze na wycieczki. Zamierzamy rozszerzyć formy tej współpracy, toteż oczekujemy na propozycje ze szkół.

Rozmawiał ADAM ŁAZAR

Wiadomości sportowe

Szermierze ze „Startu"...

...wzięli udział w rozegranym w Warszawie IV Ogólnopolskim Turnieju Kwalifikacyjnym Juniorów, w którym startowało 65 zawodników. **Drugą lokatę wywalczył Krzysztof Dmytrzyk, zaś na trzecim miejscu uplasował się Grzegorz Wywrót.** Łukasz Benbenek był szósty, Jarosław Kielar — jedenasty, Tomasz Gumiński — siedemnasty, natomiast Jerzy Baran — dwudziesty czwarty.

TO I OWO NA SPORTOWO

TOLA SZUKA SZCZĘŚCIA

Powrócił do Odessy drugi i — trzeba przyznać — o wiele cenniejszy od Miszki nabytek II-ligowych szczypiornistów Czuwaju — Anatolij Sokołow. Jednak wiele wskazuje na to, że Tola długo nie usiedzi w tym portowym mieście. Chodzą słuchy, że widziano go już m.in. w obozie Iskry Kielce — lidera pierwszoligowych rozgrywek i najprawdopodobniej mistrza kraju. Był też sygnał z południa. Sokołow chciałby bowiem znaleźć się w czeskiej „siódemce" Karliny z Ostrawy. Ciekawe, gdzie w końcu wyląduje Tola?

LEWOSKRZYDŁOWY

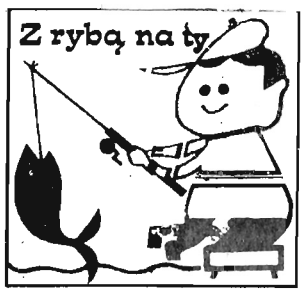

W maju aktywnosc żerowania szczupaka jest niemal tak samo duża jak na przełomie września i października. Za najbardziej efektywne pory połowu tego nienasyconego drapieżnika uważa się godziny wieczorne, bezwietrzne lub z lekkim wiatrem południowym i zachodnim oraz pełnię dnia od godz. 9 ze szczytem w godzinach popołudniowych. Połów na żywca jest tak samo skuteczny jak spinningowanie błystkami wahadłowymi. Doświadczeni łowcy okazów szczupaka sami wykonują najprostsze blachy, które skutecznością nie ustępują wyrobom firmowym. Z żywców najskuteczniej łowi się szczupaki na ponad 15 cm (wymiar ochronny) **płocie**, większe ukleje, a także karasie do 15 cm. **Przy połowie na żywca radzę stosować przypony stalowe.** Wędkujemy metodą spławikową, haczyk (nr 01 - 1,2), przypon stalowy, krętlik (karabińczyk) z agrafką, ciężarek, spławik (smukły). W trudniejszym terenie, aby ograniczyć swobodę ruchów żywca, stosujemy spławiki masywniejsze. **Przy wyjmowaniu haczyka z paszczy szczupaka radzę używać rozwieracza.** Przy metodzie spławikowej stosujemy dobrej jakości żyłki (o podwyższonej wytrzymałości — typu strong) — na kołowrotku powinno być co najmniej 100 m żyłki. **Uwaga! Zestaw** (nie tylko szczupakowy) **powinien mieć niezbędną ilość węzłów!**

Zalecam przed wiązaniem żyłki najpierw ją zamoczyć.

KALENDARZ BRAŃ NA OKRES OD 11 DO 17 MAJA:

11, 12, 13, 14, 15 — bardzo dobre brania, 16 - 17 — dobre brania.

FAZY KSIĘŻYCA: pełnia, od 13 - ostatnia kwadra.

SPODZIEWANE DOBRE BRANIA: szczupaka, bolenia, jazia, lina, węgorza, suma, karpia, karasia, pstrąga potokowego i zródlanego.

ZAKAZ ŁOWIENIA: brzany, certy, głowacicy, lipienia, sandacza, pstrąga tęczowego.

Wymiar ochronny szczupaka 40 cm.

Rekord krajowy szczupaka 24,10 kg, 128 cm. Złowił go w 1976 roku Wacław Biegan z Krakowa (dane z r. 1992). Połamania kija!

KIEŁBIK

RYWALIZACJA MŁODYCH LEKKOATLETÓW

TRZECIE MIEJSCE W PUCHARZE MIAST

W Mielcu rozegrano lekkoatletyczne zawody o Puchar Miast Młodzików, w których startowali reprezentanci Nowego Sącza, Tarnowa, Rzeszowa, Stalowej Woli, Przemyśla oraz gospodarza. W łącznej punktacji zwyciężyła ekipa Mielca, wyprzedzając Nowy Sącz i Przemyśl. Nasi reprezentanci zajęli również trzecie miejsce w klasyfikacji dziewcząt i chłopców.

Indywidualnie przemyślanie wywalczyli pięć pierwszych lakat. Ich autorami byli: Ewa Puchała (skok w dal — 4,99), Anna Rygielska (skok wzwyż — 145), Lilianna Łoza (rzut oszczepem - 26,36), Adrian Głowacz (bieg na 110 m ppł. - 18,01) i Konrad Tulej (rzut oszczepem — 33,16). Zdobywcami drugich miejsc zostali: Monika Gierula (bieg na 100 m ppł. — 18,19) i L. Łoza (skok wzwyż — 145). Na trzecich pozycjach uplasowali się: Agnieszka Smolińska (rzut oszczepem - 24,18), Piotr Chura (bieg na 300 m - 43,90), Sebastian Halek (skok wzwyż — 155), Wiesław Feduś (rzut oszczepem — 27,98) oraz sztafety: 4x100 m dziewcząt (Górska — Łoza — Puchała — Gierula) — 56,01 i chłopców (Czerwiński — Chura — Halek — Głowacz) — 51,60.

(w)

SZKOLNE ZESPOŁY POD SIATKĄ

Z eliminacji rejonowych do finału wojewódzkiego mistrzostw szkół ponadpodstawowych w siatkówce chłopców zakwalifikowały się drużyny Zespołu Szkół Elektrycznych i Telekomunikacyjnych w Przemyślu, Zespołu Szkół Budowlanych w Jarosławiu, Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie i Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Przeworsku.

W finałowej imprezie, którą rozegrano w sali przemyskiego ZSEiT, zanotowano następujące rozstrzygnięcia: ZSEiT — ZSZ nr 1 Przeworsk 2:0 (15:2, 15:8), LO Lubaczów - ZSB Jarosław 2:0 (16:14, 15:8), ZSB Jarosław — ZSZ nr 1 Przeworsk 0:3 (11:15, 9:15, 15:17) oraz ZSEiT — LO Lubaczów 3:0 (14:3, 15:9, 15:10). Pierwsze miejsce zdobyli siatkarze przemyskiego ZSEiT, drugie — LO Lubaczów, trzecie — przeworskiego ZSZ nr 1, a czwarte — jarosławskiego ZSB.

Zwycięski zespół otrzymał puchar, ufundowany przez organizatora mistrzostw - Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego. Występował on w składzie: Krzysztof Buć, Andrzej Chlastawa, Andrzej Słota, Rafał Dubrawski, Grzegorz Kuc, Dariusz Kaszyca i Grzegorz Rudnicki. Trenerem mistrzowskiej drużyny jest nauczyciel kultury fizycznej mgr Antoni Szozda.

(w)

„CZWARTEK" W... ŚRODĘ

AWIZOWANE WCZEŚNIEJ na naszych łamach lekkoatletyczne „czwartki", organizowane przez Międzyszkolny Klub Sportowy Juvenia w Przemyślu, odbywać się będą — ze względów technicznych — w środy, na stadionie szkolnym przy ul. Dworskiego. Mamy już „pierwsze koty za płoty". W „czwartku" przeprowadzonym 21 kwietnia, wzięło udział blisko 180 uczniów szkół podstawowych nr nr 2, 4, 10, 13, 15 i 16.

Najmłodsi uczestnicy (rocznik 1980-1981) rywalizowali w biegu na 60 m. Wśród dziewcząt pierwsze miejsce zdobyła Małgorzata Jamrozik (SP 4) — 8,90 przed Agnieszką Górską (SP 10) — 8,95 i Joanną Majewską (SP 4) — 9,00. W grupie chłopców najlepszy był Marcin Kalinowski (SP 14) — 8,84, który wyprzedził Macieja Szora (SP 15) — 9,00 i Łukasza Andruszkiewicza (SP 4) — 9,10.

Uczniowie urodzeni w latach 1978-1979, współuczestniczyli w biegach na 100 i 300 m oraz w pchnięciu kulą. A oto zdobywcy trzech pierwszych lokat: bieg na 100 m 1. Ewa Pachuła — 14,01, 2. Anna Żółkiewicz (obie SP 15) — 14,33, 3. Barbara Górska (SP 14) — 14,55 oraz 1. Krzysztof Błażkowski — 12,38, 2. Adrian Głowacz — 12,88, 3. Paweł Czerwiński (wszyscy SP 14) — 12,94; bieg na 300 m 1. E. Pachuła — 47,93, 2. A. Żółkiewicz — 48,28, 3. Iwona Pawlus (SP 14) — 49,75 oraz 1. Piotr Chura (SP 14) — 43,90, 2. Sebastian Halek (SP 4) — 44,19, 3. Przemysław Piątkowski (SP 14) — 44,41; pchnięcie kulą 1. Anna Rygielska (SP 14) — 8,72, 2. Agnieszka Smolińska — 8,10, 3. Ewa Czaja (obie SP 15) — 7,94 oraz 1. Wiesław Feduś (SP 15) — 9,19, 2. P. Chura — 8,45, 3. Maciej Mazurek (SP 14) — 8,00.

(w.)

JAROSŁAWSKA „SIÓDEMKA" JUŻ PO SEZONIE

MOGŁA BYĆ DRUGA...

Trzy zwycięstwa (z Pałacem Młodzieży Tarnów 30:18, Budowlanymi Kielce 27:18 i AZS Kraków 26:25), jeden remis (z ChKS Łódź 25:25) oraz trzy porażki (z MKS Lublin 22:26, AZS Warszawa 22:25 i walkower 0:10 z Gościbią Sułkowice) - oto dorobek rewanżowej rundy II-ligowych piłkarek ręcznych Jarosławskiego Klubu Sportowego, które na mecie rozgrywek uplasowały się na czwartej pozycji, mając zaledwie dwupunktową stratę do drugiej w tabeli drużyny. Należy jednak od razu zaznaczyć, że wicemistrzowski tytuł był zupełnie realny do osiągnięcia przez podopiecznych **Januarego Pałysa** (trenował zespół od 1993 r., w poprzedniej rundzie prowadziła go **Barbara Wieczorkiewicz-Jasiewicz**), gdyby nie pechowy remis u siebie z ChKS, a także nieszczęśliwy walkower z Gościbią, którą JKS pokonał jesienią przed własną publicznością 20:18. Przypomnijmy, iż jarosławianki nie rozegrały meczu w Sułkowicach, bowiem temperatura powietrza w tamtejszej hali wynosiła zaledwie trzy stopnie Celsjusza i pojedynek w tak „arktycznych" warunkach mógł zakończyć się poważnymi kontuzjami, a także chorobami piłkarek. Wydział Gier i Dyscypliny Związku Piłki Ręcznej w Polsce ze zrozumieniem ustosunkował się do decyzji, podjętej w Sułkowicach przez kierownictwo jarosławskiej „siódemki", ale wyznaczył jeszcze jeden termin rozegrania spotkania, przy czym koszty związane z jego przeprowadzeniem oba kluby miały pokryć po równo.

— *Uważaliśmy, że swoją część kosztów ponieśliśmy już właśnie w trakcie tego pierwszego wyjazdu* — powiedział *Tadeusz Słowik*, wiceprezes JKS do spraw piłki ręcznej. — *W tym, że mecz się nie odbył, nie ma naszej winy. Leży ona po stronie gospodarzy, którzy nie przygotowali hali do zawodów. W takiej sytuacji uznaliśmy, że nie pojedziemy na spotkanie w terminie dodatkowo wyznaczonym przez centralę w Warszawie. A ta z kolei przyznała walkower Gościbii. Moglibyśmy, co prawda, jeszcze wnieść odwołanie od tej decyzji, po wpłaceniu odpowiedniej kaucji, ale uważaliśmy, że byłoby to zbyt duże obciążenie finansowe dla naszego klubu.*

Oceniając występy zespołu piłkarek ręcznych JKS, które po opuszczeniu w ub. roku I ligi (grały w niej tylko przez sezon) doznały znacznego ubytku kadrowego, można powiedzieć, iż zakończone rozgrywki, gdyby nie wspomniany już wyżej pechowy remis z ChKS i strata punktów, przy „zielonym stoliku" z Gościbią, były dla nich udane. Do zespołu, obok rutynowanych: **Anny Bury, Galiny Kowalenko i Jadwigi Jarosz,** dobrze wprowadziły się m.in.: przybyła z Ukrainy **Irina Awdiejewa,** występująca po dłuższej przerwie **Barbara Bosak i Małgorzata Zarzycka-Dobosz** (wróciła z macierzyńskiego urlopu), a także młoda piłkarka **Regina Fiałek.** Niezły sezon miała również bramkarka **Mariola Dratwa,** która pod nieobecność Elżbiety Szuby (przebywa we Włoszech) była praktycznie niezastąpiona na swojej pozycji.

W Jarosławiu, chociaż i tam nie brakuje kłopotów finansowych, miejscowi działacze potrafią się zmobilizować, czego przykładem może być sekcja żeńskiej piłki ręcznej. Z pomocą przyszły jej m.in. tamtejsze Zakłady Mięsne, Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San" oraz Niezależne Forum Prywatnego Biznesu. Oczywiście, każdy następny sponsor jest miłe widziany. Tym bardziej, że JKS ma obiecująco zapowiadający się narybek, z którego - na co wiele wskazuje - już w niedalekiej perspektywie powinno być sporo pociechy.

II-ligowa „siódemka" JKS jest już po sezonie i tylko wypada żałować, że trwał on tak krótko - w ciągu całego sezonu drużyna grała przed własną widownią zaledwie siedem razy? Zdaniem nie tylko jarosławskich sympatyków szczypiorniaka, chcąc uatrakcyjnić mistrzostwa, trzeba je koniecznie wydłużyć. Może właśnie tak się stanie już w następnym sezonie, do którego jarosławianki rozpoczną przygotowania w lecie?

Na razie, do końca maja, mają roztrenowanie.

(WA-BU)

KOŃCOWA TABELA II LIGI GRUPA „B"

1. MKS Lublin	27	393-265
2. Gościbia	21	295-253
3. Budowlani	18	365-292
4. JKS	**17**	**314-293**
5. AZS Warszawa	10	327-317
6. AZS Kraków	9	285-349
7. ChKS	8	320-360
8. Pałac Młodzieży	2	229-399

Piłkarki JKS z uwagą słuchają wskazówek trenera Januarego Pałysa.
Fot. STANISŁAW ALBERT

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA (2 — 9.05)

III LIGA

CZUWAJ — Okocimski 0:1, KAMAX — Izolator 1:1 (E. Słysz), **Tarnovia — JKS 0:0, JKS — Pogoń Leżajsk 0:0, Kabel Kraków — KAMAX 0:3** (Pinda 2, Pieczek), **Stal II Sanok — CZUWAJ 1:0.**

Tabela po 25 kolejce: 1. Okocimski — 37,... 6. KAMAX — 28, 10. CZUWAJ — 24, 12. JKS — 22 pkt. **STRZELCY:** Pinda — 9, E. Słysz i Szot — po 8, Sakowski — 6, Malik — 5.

KLASA "R"

BUDOWLANI — DYNOVIA 1:1 (Kokocki - Wandas), **ORZEŁ — Stal II Rzeszów 5:1** (Sołoma 3, Drzystek, Bogacz), **MOTOR — Crasnovia 3:1** (D. Jaroch 2, Dmitrzyk), **Karpaty II Krosno — POLONIA 1:1** (Paszek), **POLONIA — ORZEŁ 2:1** (Banaś i Bąk dla P.), **DYNOVIA — Kolbuszowianka 2:2** (Węgrzyn, Buczkowski), **Stal II Rzeszów — MOTOR 2:3** (W. Jaroch, D. Jaroch, Osada), **Nafta Jedlicze — BUDOWLANI 3:0.**

Tabela po 23 kolejce: 1. Stal Łańcut — 37,... 3. **POLONIA** — 34, 6. DYNOVIA 28, 10. ORZEŁ — 18, 11. BUDOWLANI 18, 15. MOTOR 15 pkt. STRZELCY: Węgrzyn 13, Buczkowski i Sołoma — po 11, Bogacz - 6.

KLASA „W"

Laszki — Sieniawa 2:1 (A. Stepanko 2 — Styś), **Przedmieście — Pogoń 0:0, Bizon — Łukawiec 1:0** (Śmigielski), **Miękisz Nowy — Stubno 0:4** (Hajduk 2, Trela, Sierżęga), **Cewków — Czarni 1:1** (R. Kłopot dla Cz.), **Żurawianka — Gniewczyna 3:5** (Wilczyński, Matysko, Trautman dla Ż.), **Polonia II — Piast 2:1** (Hajduk, Pankiewicz — Bednarz), **Świętoniowa — Szówsko 1:2** (Piech — Kasieczka, Błajda).

Świętoniowa — Laszki 4:2 (Piech 2, J. Jędrzejec, T. Marek — Gielarowski, Szablan), **Szówsko — Polonia II 0:3** (Paszek 2, Ochenduszko), **Piast — Żurawianka 3:0** (Bednarz 2, Gwóźdź), **Czarni — Miękisz 7:0, Stubno — Bizon 4:1** (Kolczak, Hajduk, Trela, Lach — Śmigielski), **Łukawiec — Przedmieście 3:0** (A. Dobrowolski 2, Michalik), **Pogoń — Sieniawa 0:1** (Czyrny), **mecz Gniewczyny z Cewkowem nie odbył się** (brak gości).

Po 23 kolejce prowadzi Pogoń przed Polonią II i Stubnem — wszystkie po 34 pkt., Szówskiem — 32 i Czarnymi — 29 pkt. **STRZELCY: Weselak** — 22, Wójcik i Kłopot po 17 oraz Czyrny, Krzyszkowski i A. Wikiera — po 16 bramek.

KLASA „A"

GRUPA I: Święte - - Kaszyce 1:1, Sośnica - Krówniki 1:4, Trójczyce Wyszatyce 5:1, Munina — Skołoszów 3:1, Ostrów — Czuwaj II 1:2, Hruszowice — Kalników 1:3 **(2.05),** Kalników — Ostrów 2:1, Czuwaj II — Munina 6:1.

GRUPA II: Pełkinie — Zapałów 6:3, Cieszacin W. — Morawsko 2:4, Rudołowice JKS II 1:3, Piwoda — Pruchnik 0:2, Różwienica — Wysock 1:3 **(2.05),** Różwienica — Pełkinie 1:8, Pruchnik — Rudołowice 1:1, JKS II — Cieszacin 4:1.

GRUPA III: Narol — Młodów 2:0, Horyniec — Nowe Sioło 5:0, Stare Sioło — Krowica 2:1, Basznia — Oleszyce 0:0, Płazów — Lisie Jamy 0:5, Dachnów — Załuże 2:1 **(2.05),** Dachnów — Narol 1:3, Załuże — Płazów 3:2, Lisie Jamy — Basznia 0:0, Oleszyce — Stare Sioło 3:2, Krowica — Horyniec 0:4, Nowe Sioło — Młodów 1:5.

GRUPA III: Gać — Wierzbna 9:1, Hawłowice — Gorliczyna 1:0, Tryńcza — Żurawiczki 2:4, Różniatów — Urzejowice — 3:2, Krzeczowice — Grzęska 1:2, Rozbórz — Wólka Pełk. 3:1 **(2.05),** Rozbórz — Gać 1:3, Wólka — Krzeczowice 4:2, Grzęska - Rożniatów 3:0, Urzejowice — Tryńcza 6:0, Żurawiczki — Hawłowice 2:1, Gorliczyna — Wierzbna 1:3.

KOSZYKÓWKA

TAK NIEWIELE BRAKOWAŁO

O prawdziwym pechu mogą mówić koszykarze przemyskiej Polonii, którzy w decydującym o awansie do I ligi wyjazdowym meczu z Górnikiem Wałbrzych ulegli mu zaledwie 72:74, prowadząc do przerwy 36:30. Kto wie jaki byłby końcowy wynik, gdyby w spotkaniu nie brakowało kontuzjowanego dzień wcześniej podstawowego zawodnika pierwszej „piątki" polonistów Wojciecha Banasia. Przypomnijmy, że trzy tygodnie wcześniej, w Lublinie, „przemyskie niedźwiadki" również przegrały dwoma punktami (88:90) pierwszoligową szansę, ulegając w końcowych minutach tamtejszemu AZS.

Przed wyprawą do Wałbrzycha, w obozie Polonii, a także wśród jej licznych kibiców panował umiarkowany optymizm. Tym bardziej, że w pierwszym barażowym meczu przed własną widownią podopieczni Mariusza Zamirskiego pokonali Górnika różnicą aż 29 punktów. Jednak jeszcze raz się okazało, że na wyjeździe Polonia sporo traci na swej wartości i nie zawsze potrafi sprostać wymagającemu rywalowi. Takim właśnie okazał się I-ligowy zespół wałbrzyszan, który chociaż w Przemyślu nie miał nic do powiedzenia, u siebie zaskoczył gości agresywną i bardzo skuteczną grą, zwłaszcza w sobotnim (8 bm.) pojedynku, prowadząc już w 12 min. różnicą 18 pkt. Nie spodziewający się takiego obrotu sprawy przemyślanie zrozumieli iż w tym dniu nie mają szansy na wygranie i postanowili oszczędzać siły na niedzielne spotkanie.

Trzeci mecz (9 bm.) był niezwykle wyrównany, zacięty i emocjonujący. Najpierw prowadzili gospodarze, ale potem coraz częściej do głosu dochodzili przemyślanie, którzy zeszli na przerwę z 6-punktową przewagą. Niestety, w drugiej połowie walczący o I-ligowy byt wałbrzyszanie wyrównali, a następnie objęli prowadzenie i odnieśli zwycięstwo, chociaż w ostatniej minucie goście – po rzucie za 3 pkt., w wykonaniu Łaputina – wyrównali 72:72. Polonii pozostaje satysfakcja, że z Górnikiem, podobnie jak i z lubelskim AZS, uzyskała w sumie korzystniejszy bilans koszy (+1 pkt.). Chciałoby się wierzyć, że przemyski zespół w następnych II-ligowych rozgrywkach poprawi swą grę, zwłaszcza na wyjazdach, oraz okrzepnie bardziej i już bezdyskusyjnie zajmie pierwsze miejsce w końcowej tabeli, równoznaczne z awansem do ekstraklasy, co byłoby pięknym akcentem przyszłorocznych obchodów 85-lecia MKS Polonia.

1 bm. Polonia Przemyśl – Górnik Wałbrzych 92:63 (46:29). Punkty dla gospodarzy zdobyli: Iwachnienko 32, Olszanecki 20, Banaś 15, Łaputin 7, Machała 6, Pękalski 5, Kobylański 4, Oleszek 3, a dla gości najwięcej: Murarow 22 i Adamek 11.

8 bm. Górnik – Polonia 104:80 (56:36). Iwachnienko i Olszanecki po 20, Banaś 11, Oleszek 10, Kobylański 7, Bieleń 5, Machała 3, Trojnar i Łaputin po 2 oraz Murarow 43, Kapuściński 19, Żywarski i Adamek po 12.

9 bm. Górnik – Polonia 74:72 (30:36). Olszanecki 27, Łaputin 26, Iwachnienko i Kobylański po 7, Bieleń 4, Machała 1 oraz Murarow 25, Żywarski 23 i Adamek 12.

PIŁKA RĘCZNA

II LIGA. Polonia Elbląg – Czuwaj Przemyśl 24:22 (12:13). Bramki dla gości uzyskali: Tkaczyk 8, Jaworski 6, Halicz 3, Batko 2 oraz Szechyński, Sura i Łuczyk po 1, a najwięcej dla gospodarzy: Korczyński 7 i Kowalewski 5.

Spotkanie było niezwykle wyrównane, czego potwierdzeniem jest m.in. aż 10-krotny wynik remisowy zanotowany w ciągu 60 minut. Decydujący moment nastąpił w ostatniej minucie, kiedy to gospodarze uzyskali dwie bramki, nie tracąc żadnej. W Czuwaju wyróżnili się: bramkarz Śliwiński oraz Tkaczyk i Jaworski.

Żeby zdobyć wicemistrzowski tytuł, przemyślanie muszą w ostatnim meczu przed własną widownią co najmniej zremisować z Wisłą Puławy.

TENIS STOŁOWY

W Zawierciu rozegrano Ogólnopolski Turniej Klasyfikacyjny seniorów (II kategoria) wliczany do punktacji PZTS. Nieźle zaprezentowali się w nim zawodowcy przemyskiego Nurtu. Małgorzata Zubik była 5., Elżbieta Pierożek – 10., Ewa Pstrąg - 14., a Piotr Blat – 15.

Z Sejmem przez stulecia

Skromnie, jakby w cieniu bieżących wydarzeń przebiegał jubileusz pięćsetlecia Sejmu RP. Jego końcowym akcentem było wspólne posiedzenie Sejmu i Senatu 2 maja br. i choć miało charakter niezwykle uroczysty (raz na 500 lat!), to — jak podała prasa — *„Fotele posłów i senatorów wypełnione były w połowie"*.

No cóż, signum temporis, nie należy się zatem dziwić, tym bardziej, że w pięćsetletniej historii naszego Sejmu nie takie rzeczy się działy. A skoro jesteśmy już przy frekwencji, to — jak pisze Wojciech Kulisiewicz (»Sejm „Złoty Wiek"«, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1993) - *„Izba ta* (tj. Senat — JM) *rzadko występowała w komplecie, jako że senatorowie nie otrzymywali diet, zaś dla licznej grupy niższych kasztelanów, zajmujących niskie, tzw. drążkowe krzesła, wysokie koszty pobytu i udziału w obradach stanowiły przeszkodę trudną do pokonania"*.

Tak było w XVII w. Dziś - *„Licząc bardzo oszczędnie* — pisze Marcin Narwid w n-rze 5 „Nie" z 4 lutego br. — *każdy z czterech wice (*marszałków Sejmu - J.M.) *kosztuje Sejm, a więc budżet państwa, a więc podatnika, a więc ciebie Drogi Czytelniku, 64 miliony miesięcznie"*. No, ale zwykły poseł czy senator, to nie to samo, co wicemarszałek Sejmu, zatem i jego utrzymanie kosztuje nas znacznie mniej. A ponadto kto by wierzył w to, co wypisuje „Nie"?!

Nazwa „sejm", będąca dziś w użyciu, pochodzi od słowiańskiego „snem", „sjem", „soim", sama zaś instytucja powstała jako emanacja średniowiecznego systemu stanowego i spełniała początkowo rolę ogranicznika władzy monarszej. Już jednak w końcu XIV w. sejm walny przyjął formę trwałego elementu systemu władzy państwowej. Krokiem milowym na drodze ku nowożytnemu parlamentaryzmowi stał się sejm piotrkowski (1493r.) dzięki uznaniu zasad centralizacji i reprezentacji.

Tak kontrowersyjna dziś instytucja s e n a t u wykrystalizowała się w drodze swoistej ewolucji z występującej u boku króla r a d y, przybierając z czasem formę i z b y w y ż s z e j, czyli s e n a t u. Dopiero jednak sejm w Radomiu w 1505 r. uznał *„za słuszne i rozsądne, że na przyszłość nic nowego (nihil novi) nie ma być ustanawiane przez nas i następców bez wspólnego senatorów i posłów ziemskich przyzwolenia"*, wchodząc tym samym niejako na drogę, której kontynuacją jest współczesny parlamentaryzm.

Znany dziś atrybut władzy marszałkowskiej laska, służył i w przeszłości — podobnie jak dziś - do stukania przy otwarciu i zamknięciu posiedzenia izby, lecz także do *„przywoływania do porządku posłów lub przysłuchującej się obradom szlachty"*. Szlachty, co prawda już dziś w Polsce nie ma (przynajmniej oficjalnie), ale posłowie nadal stanowią samo jądro Sejmu i przysłuchując się ich obradom nachodzą mnie czasem zdrożne myśli, czy nie byłoby pożyteczne przywrócenie (a to dziś takie modne!) wszystkich pierwotnych funkcji lasce marszałkowskiej!

Różnie też w przeszłości bywało z tym, co w dzisiejszej praktyce parlamentarnej przesądza o wynikach głosowania. Raz przeważała zasada zgody powszechnej (consensus), innym razem zasada większości. W końcu uznano, że *„większość jest szkodliwa w trudnych sprawach Rzeczypospolitej, gdzie nie kresek* (za pomocą których głosowano, nie znano systemu elektronicznego!), *lecz zgody pełnej wszystkich Rzeczpospolita potrzebuje"*. Tak jednak zwykle bywa, że najsłuszniejsza nawet zasada może z czasem ulec szkodliwym deformacjom. W drugiej połowie XVII w. jednomyślność uznano za *„źrenicę wolności szlacheckich"*, a w 1652 r. wystarczył sprzeciw jednego posła, by uniemożliwić sejmowi podjęcie ważnych uchwał. Tak narodziło się niesławnej pamięci l i b e r u m v e t o.

Konstytucja sejmu walnego koronnego lubelskiego, 1569.

Znana była również w przeszłości instytucja „dinozaurów" sejmowych, którą niektórzy skłonni są przypisywać niedawno minionej przeszłości. Wielokrotny poseł Mikołaj Sienicki (zwany polskim Demostenesem) godność marszałka sejmu sprawował aż dziewięciokrotnie, zaś Mikołaj Taszycki posłował z wielkim powodzeniem przez 18 lat! I nie były to wcale wyjątki.

Z czasem (w związku z wolną elekcją) wykształciły się dwa rodzaje sejmów: konwokacyjny i elekcyjny. Efektem pracy pierwszego z nich było m.in. przyjęcie (w 1573 r.) aktu *„o pokoju między rozróżnionymi w wierze"* (pax inter dissidentes in religione) inaugurującego długie i chwalebne lata tolerancji religijnej w Polsce.

W wieku XVI, zwanym „złotym", państwo mogło funkcjonować bez monarchy, lecz sejm był elementem koniecznym dla istnienia Rzeczypospolitej. Regres nastąpił dopiero później, kiedy to w latach 1740-1760 żaden ze zwołanych sejmów nie doszedł do skutku.

W pięćsetletniej historii naszego Sejmu można by doszukiwać się wielu analogii do współczesnego parlamentaryzmu polskiego, ale to już temat do podjęcia po upływie kolejnych... 500 lat!

JERZY MAKARA

Wydział Ruchu Drogowego KWP w Przemyślu organizuje na terenie większych miast województwa kampanię pn.

„TYDZIEŃ BEZPIECZEŃSTWA PIESZYCH"

Celem tej majowej akcji jest propagowanie zasad właściwego uczestnictwa w ruchu drogowym osób pieszych.

Podczas prowadzonych działań policja drogowa szczególną uwagę zwracać będzie na:

- przechodzenie przez jezdnię w miejscach niedozwolonych;
- wchodzenie na jezdnię bezpośrednio przed jadącym pojazdem, w tym również na przejściach dla pieszych;
- wchodzenie na jezdnię spoza pojazdu lub innej przeszkody ograniczającej widoczność drogi;
- przebieganie przez jezdnię;
- przechodzenie przez jezdnię przy czerwonym świetle;
- pozostawienie na drogach bez opieki dorosłych dzieci do 7 lat;
- niewłaściwe zachowanie się kierujących w stosunku do osób pieszych.

Policja drogowa apeluje do wszystkich uczestników ruchu drogowego, a zwłaszcza do osób w podeszłym wieku:

Jezdnia przeznaczona jest dla pojazdów, a chodniki dla pieszych. Każdy powinien korzystać z drogi dla siebie przeznaczonej i przy zachowaniu maksymalnej ostrożności.

„Normalny" to nie to samo co „niemoralny"

Do tekstu o przemyskim SALT-ROMIE, w nr 18 z 4 maja, wkradł się (obok innych) błąd zmieniający całkowicie sens myśli autora. Przytoczono cytat: *„nagłaśnianie grzechów związanych z normalnym prowadzeniem się jest zbyt delikatnym i niezręcznym tematem"*. A powinno być: **„nagłaśnianie grzechów związanych z niemoralnym prowadzeniem się jest zbyt delikatnym i niezręcznym tematem".**

Przepraszamy

Lwów ma ochotę na euroregion

Jak poinformowała, w pierwszomajowym wydaniu na stronie tytułowej, lwowska gazeta **„Wysoki Zamek"**, goszczący tam 30 kwietnia br. na konferencji prasowej przedstawiciel prezydenta Ukrainy Stepan Dawymuk oświadczył, że Lwów chce przyłączyć się do Euroregionu Karpackiego. Pismo w tej sprawie wystosowano już do prezydenta Krawczuka.

OGŁOSZENIA DROBNE

POLAR-SERVICE naprawy gwarancyjne i pogwarancyjne PRALEK, LODÓWEK, ZAMRAŻAREK. **Zgłoszenia: Przemyśl, ul. Mnisza 3, tel. 47-705; Jarosław, ul. Sobieskiego 1, tel. 26-70.** Naprawy w domu klienta.
GW-233/10

LOKAL UŻYTKOWY o pow. 33 m kw. w centrum miasta do wynajęcia. **Przemyśl, tel. 12-19, wewn. 592.**
G-234

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH — S. Harłacz w Przemyślu przeniesiony z ul. Mickiewicza 21a na **ul. ŁUKASIŃSKIEGO 7a, tel. 51-01.** GW-236/3

DOM do sprzedania wraz z działką 25 arów. **Przemyśl, ul. Gwardzistów 13** (koło POM-u). **Wiadomość — wieczorem w godz. od 18 do 19.** GC-237/2

VIDEOFILMOWANIE. **46-138, 47-520.** GC-238/4

Sprzedam samochód MITSUBISHI COLT Nissan URVAN bus i kserokopiarkę „Canon". **Przemyśl, tel. 38-07 i 74-15.** G-241

SPRZEDAM dom 120 m kw., c.o., z ogrodem 16 arów przy ul. Tatarskiej. **Przemyśl, tel. 128-29 lub 40-91 (wew.345) w godz. 19-21.** G-242

SPRZEDAM zamrażarki 300 l, 400 l — 220 V, zamrażarki 600 l — 380 V, szafę chłodniczą oraz komorę chłodniczą. **Wiadomość: Przemyśl te. 23-48.**
GW-244/3

WOJEWÓDZKI OŚRODEK METODYCZNY w PRZEMYŚLU

inauguruje, około 15 maja br., odpłatny kurs dla organizatorów różnych form wypoczynku dzieci i młodzieży (kolonii i zimowisk, obozów, rajdów, wycieczek).

W kursie uczestniczyć mogą osoby z wykształceniem minimum średnim i tegoroczni maturzyści.

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje **WOM w Przemyślu przy ul. Kraszewskiego 7a, tel. 25-02 i 38-43.**

b.o.

Dyrekcja ZOZ w Przemyślu

informuje

Rodziców i Opiekunów, wychowujących dziecko niepełnosprawne w wieku od 6 miesięcy do 14 lat o możliwości leczenia usprawniającego systemem niepełnostacjonarnym na Oddziale Pobytu Dziennego.

Zgłoszenia przyjmuje **Poradnia Rehabilitacyjna dla dzieci Upośledzonych Psychoruchowo przy Wybrzeżu Kościuszki 78 (tel. 76-96).**

Oddział dysponuje miejscami żłobkowymi dla dzieci zdrowych. Ilość miejsc ograniczona.

Termin składania wniosków upływa 26 maja.

b.o.

WTOREK

11 maja

PROGRAM I

6.00 „TAJEMNICE SAHARY" (2) — film fab. prod. wł.
7.35 „BILL COSBY SHOW" — serial
8.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „KAPITAN CONRAD" (4) — serial
11.00 Giełda pracy — giełda szans
11.15 Przyjemne z pożytecznym
11.30 Kultura ludowa — konteksty
11.45 Klub samotnych serc
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.50 Muzyczna Jedynka
17.25 „BILL COSBY SHOW" — serial
17.50 „Test" — magazyn konsumenta
18.10 Encyklopedia II wojny światowej
18.40 Sejmograf
19.00 Wieczorynka
19.55 7 minut dla ministra pracy
20.15 „ŻYCIE" (1) — serial prod. japoń.
21.20 Publicystyka kulturalna
22.00 „Z życia wzięte" — prog. publ.
23.00 Muzyczna Jedynka
23.10 „Inne kino"
23.55 Gorąca linia
0.05 „13 — Satysfakcja" (2)
0.50 Program publicystyczny
1.15 Telekino wspomnień: „REMIS" — film fab. prod. polskiej
2.10 Teatr Telewizji — Miłość po Polsku „Rachunek błędów"
3.15 Program rozrywkowy

PROGRAM II

8.40 „ANNETTE" — (2) serial
9.05 Studio Dwójki
9.10 „POKOLENIA" — serial
9.35 „Świat kobiet" — magazyn
10.05 Przeboje Dwójki
10.30 Język francuski (24)
11.05 Studio Dwójki
11.15 Ojczyzna-polszczyzna
11.30 Maraton trzeźwości
12.20 Program muzyczny
13.30 „FLIP I FLAP" — film USA
14.00 Studio otwarte
15.00 „45 lat festiwalu w Cannes" — film dok.
16.00 Sposób na starość
16.20 Magazyn przechodnia
16.35 „Image" — style w modzie
16.50 „ANNETTE" (2) — serial
17.20 Ojczyzna-polszczyzna
17.40 Moja wiara
18.35 „POKOLENIA" — serial
19.00 „45 lat festiwalu w Cannes" — film dok.
20.00 Film muzyczny prod ang.
20.50 Festiwal filmów Zb. Rybczyńskiego
21.30 Sport
21.45 Koło fortuny
22.20 Klub filmowy Dwójki: „DZIELNICA" — film obycz. prod. włosk.

ŚRODA

12 maja

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „ŚMIERĆ UCZNIA" (1) — film niem.
11.00 Film dokumentalny
11.30 „Dalecy a bliscy" — magazyn
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 „Wiem wszystko o morzu" — teleturniej
16.50 Muzyczna Jedynka
17.25 „ŻYCIE" (2) — serial prod. jap.
18.20 Klinika zdrowego człowieka
18.35 „My i świat" — magazyn
19.00 Wieczorynka
20.15 Studio sport — mecz piłki nożnej
22.05 Nasze polskie...
22.30 Piosenki z magazynu „Haich Life"
23.00 Muzyczna Jedynka
23.10 Gorąca linia
23.20 Linda po kolei: „ZABIJ MNIE GLINO" — film fab. prod. pol.
1.20 „PUNKT WIDZENIA" (7-ost.) — serial
2.10 To lubię — jazz
3.05 Największe wydarzenia XX wieku — serial dok. prod. franc.

PROGRAM II

8.35 „Przygody Hucka Finna"— serial
9.00 Studio Dwójki
9.10 „POKOLENIA" — serial
9.35 „Świat kobiet" — magazyn
10.05 Język angielski (28)

★ TELEEXPRESS — 17.00 pr. I
★ WIADOMOŚCI — 9.00, 12.05, 22.45 pr. I (wydanie główne) — 19.30 pr. I
★ PROGRAMY LOKALNE — 8.10, 18.00 pr. II
★ PANORAMA — 8.00, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II

10.35 Przeboje Dwójki
11.05 Studio Dwójki
11.15 Trzy kwadranse ze sportem
12.00 Studio Dwójki
12.10 Róbta, co chceta
12.30 „Auto" — magazyn
13.05 „ORZEŁ CZY RESZKA" (4) — serial
14.00 Studio otwarte
15.00 „Polskie lobby w Holandii" — film dok.
16.00 „Artysta i jego świat" (3-ost.) — film dok.
16.35 Sport
16.45 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.50 „Przygody Hucka Finna" — serial anim.
17.15 Magazyn ekologiczny
17.35 Od pierwszego do pierwszego
18.35 „POKOLENIA" — serial
19.00 Festiwal filmów Zb. Rybczyńskiego
19.15 „Mimstory" (2) — serial dok. prod. czech.
20.00 „ORZEŁ CZY RESZKA" (4) — serial
21.30 Ekspres reporterów
22.00 Studio teatralne Dwójki: „Ziemia niczyja"
23.00 „General Anders" — film dokumentalny

CZWARTEK

13 maja

PROGRAM I

6.00 „PUNKT WIDZENIA" (7) — serial TP
6.50 Klinika zdrowego człowieka
7.15 „KLINIKA W SZWARZWALDZIE" (15) — serial
8.00 To lubię
9.10 Mama i ja
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.00 „KLUB PARADISE" (3) — serial USA
10.50 Publicystyka kulturalna
11.30 „Bellona" — program wojskowy
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 „Kwant" — program dla młodych widzów
16.50 Muzyczna Jedynka
17.25 „KLINIKA W SCHWARZWALDZIE" (15) — serial
18.05 Magazyn katolicki
18.30 „Ściśle jawne" — prog. publ.
18.45 „Zulu Gula"
19.00 Tęczowy Mini-Box
19.10 Wieczorynka
20.15 „KLUB PARADISE" (3) — ser. USA
21.10 Tylko w Jedynce
21.50 „Kabaretowa samoobrona" (2)
22.15 Pegaz
23.00 Muzyczna Jedynka
23.10 „Wódko, pozwól żyć"
23.35 Wiech na dobranoc
23.40 Gorąca linia
23.50 To lubię
0.50 Program rozrywkowy
1.15 Barwy miłości: „MAGICZNE OGNIE" — film fab. prod. pol.
2.45 „Ja komediant" (2) — film dok.

PROGRAM II

8.35 „Życie w ZOO"— serial prod. USA
9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.00 Wielka piłka
16.35 Powtórka z przeszłości
16.50 „Życie w ZOO" — serial
17.15 „Wspólna Europa" — prog. publ.
17.50 Rozmowy o Rzeczyniepospolitej
18.35 „POKOLENIA" — serial
19.00 Festiwal filmów Zbigniewa Rybczyńskiego
20.00 Portret kompozytora — Jan Oleszkowicz
21.30 Sport
21.45 Koło fortuny
22.20 „5 X CASSAVETES" - film prod. USA
0.20 Zero 10

PIĄTEK

14 maja

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.10 Mama i ja
9.20 Domowe przedszkole
10.00„ BESTIA LUDZKA" - film fab. prod. franc.
11.45 Kwadrans na kawę
12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 Program dla najmłodszych: „Ciuchcia"
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 „ Największe wydarzenia XX wieku" (2) — serial dok.
17.50 Publicystyka kulturalna
18.00 Każdy ma prawo
18.20 „Randka w ciemno" — zabawa quizowa
19.00 Wieczorynka
20.15 „GRZECHY OJCA" — film fab. prod. USA
21.55 Sprawa dla reportera
23.00 Muzyczna Jedynka
23.10 „Wojna secesyjna" (2) — serial dok.
24.00 Gorąca linia
0.10 Amerykańskie nagrody muzyczne 1993
2.40 „SZKATUŁKA Z HONGKONGU" — film. fab. prod. polskiej

PROGRAM II

8.35 „Pole Position" — serial anim.
9.00 Transmisja obrad Sejmu
16.00 Klub Yuppies?
16.35 Sport
16.50 „Pole position" - serial
17.20 „KATE I ALLIE" — serial
17.45 Reporterzy Dwójki przedstawiają
21.30 Sport
21.45 Koło fortuny
22.20 „ŚWIADEK" — film fab. prod. USA.
0.25 Teatr Sensacji: „Selekcja I"

SOBOTA

15 maja

PROGRAM I

7.30 Magazyn informacyjno-gospodarczy
8.35 Wszystko o działce
9.10 „Ziarno"
9.35 5 — 10 — 15
10.50 Język angielski (21)
11.00 „Pracownia z portretem artysty" — film dok.
12.10 Rodzina rodzinie
12.40 „Odyseja zwierzęca" - serial przyr.
13.30 „Dookoła rock'n 'rolla" (1) - magazyn
14.00 Walt Disney przedstawia
15.35 Teatr Wspomnień: „Cień podejrzenia"
17.25 „DETEKTYW W SUTANNIE" (2) — serial krym.
18.15 „Bonjour la France" - teleturniej
18.30 Smak życia
10.00 Małe Wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
20.00 „Polskie ZOO"
20.30 Sportowa sobota
21.00 38 konkurs piosenki Eurowizji
0.05 „PŁONĄCA KOBIETA" — film obycz. prod. niem
2.00 „NA KŁOPOTY... BEDNARSKI" — serial
3.00 „Noce w Las Vegas" - noc druga

PROGRAM II

7.30 „Peryskop" — magazyn wojskowy
8.05 „Ulica Sezamkowa"
9.05 „Tacy sami"
9.25 Lekcja języka migowego (4)
9.40 „Na bocznych drogach Europy" - film dok.
10.10 „Myśliwski bigos" - film dok.
10.40 Halo Dwójka
10.50 Róbta, co chceta
11.15 „BENNY HILL"
11.40 Halo Dwójka
11.45 Młodzieżowa akademia filmowa
12.15 Halo Dwójka
12.20 Kaskaderskie opowieści (2)
13.00 Wzrockowa lista przebojów
13.30 Lekarz domowy
13.50 Halo Dwójka
14.00 „Rody polskie" — Tarnowscy" (2)
14.30 Studio sport
15.20 „Zwierzęta świata" — serial przyr.
16.00 „Za chwilę dalszy ciąg programu" — magazyn satyryczny
16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.45 „PEŁNA CHATA" — serial
17.10 Wielka gra
18.30 Halo dzieci
18.35 Reportaż
19.40 Akademia filmu polskiego: „WALKOWER"
21.25 Słowo na niedzielę
21.35 „BENNY HILL"
22.05 „OGNISTY KRZYŻ" (1) — serial prod. USA
22.55 Festiwal filmów Zbigniewa Rybczyńskiego
0.05 Studio sport

NIEDZIELA

16 maja

PROGRAM I

7.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau" — serial
7.45 Rolnictwo na świecie
7.55 Przystanki codzienności
8.15 Notowania
8.40 „Polskie ZOO" (powt.)
9.00 „Zamek Eureki" — serial
9.25 Teleranek
10.15 Język angielski dla dzieci
10.25 „Sięgnąć nieba" (8) — serial dok.
11.20 Kinoteka polska
11.40 „Tydzień" — magazyn rolniczy
12.25 Telewizyjny koncert życzeń
12.55 Teatr dla dzieci: „Kochane maleństwa"
13.45 Z kamerą wśród zwierząt
14.05 „ŻEGNAJ ROCKEFELLER" (5) — serial TP
14.50 „Wiosna nasza" - film dok.
15.30 Sto pytań do...
16.15 „6x5 , czyli 30 lat Opola" (1)
17.30 „DYNASTIA" — serial
18.20 7 dni — świat
18.50 Kontra kabaretu „Klika"
19.00 Wieczorynka
20.15 „KUCHNIA POLSKA" (5) — serial TP
21.25 Kabaret
22.10 Sportowa niedziela
22.55 „Wokół wielkiej sceny" — magazyn operowy
23.30 Gorąca linia
23.40 „ŚMIERĆ DZIECIOROBA" — film fab. prod. pol.
01.10 Telewizyjny leksykon humoru
02.05 „NA KŁOPOTY... BEDNARSKI" (2 -ost.) — serial TP
02.55 Program muzyczny

PROGRAM II

7.25 Przegląd tygodnia
7.55 „Tajemniczy opiekun" — serial
8.20 Film dla niesłyszących
9.20 Słowo na niedzielę
10.30 Mini lista przebojów
11.00 Koncert muzyki Feliksa Nowowiejskiego
12.00 „RODZINNY BUMERANG" — serial
12.45 Karakowskie legendy
13.05 „Podróże w czasie i przestrzeni" — serial
14.10 Animals
15.00 Wydarzenie tygodnia
15.30 Godzina z Hanną Barberą
16.40 „CUDOWNE LATA" — serial
17.10 Festiwal filmów Zbigniewa Rybczyńskiego
17.40 Artur Brauner — Galeria Dwójki
18.30 „Opowieści kapitana Misia"
18.35 „SPOTKANIE Z AFRYKĄ" — film prod. USA
20.10 Godzina szczerości
21.35 Koło fortuny
22.10 Wieczór romansów rosyjskich
22.40 Festiwal filmów Zbigniewa Rybczyńskiego
0.10 Studio sport

PONIEDZIAŁEK

17 maja

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata
9.10 „Mama i ja"
9.25 Domowe przedszkole
9.50 Porozmawiajmy o dzieciach
10.05 „DYNASTIA" — serial
10.50 „Uszyj to sama"
11.00 Szkoła dla rodziców
11.20 Dzieci to lubią
11.30 „Lasery kontra wybuchy" — reportaż
11.50 „Douglas Dunny and Dancers" — reportaż
12.15 „SPATZ" — serial
12.45 „SAMOCHÓD — PRZEBÓJ STULECIA" — film prod. niem.
13.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.05 „Luz" — program nastolatków
16.50 Muzyczna Jedynka
17.25 „SPATZ" — serial
17.50 Antena
18.10 „Magazynio"
18.20 Raport
18.45 „Polska z oddali"
19.00 Wieczorynka
20.00 Miniatury: Józef Czapski „Swoboda tajemna"
20.15 Teatr Telewizji: Malcom Lowry „Pod wulkanem"
22.25 Prosto z Belwederu
23.00 Muzyczna Jedynka
23.10 „KAPITAN CONRAD" (5) — serial
0.10 Gorąca linia
0.20 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
1.15 „TAJEMNICE SAHARY" — serial
2.45 Studio sport

PROGRAM II

8.35 „Tajemnicze złote miasta" — serial
9.00 Studio Dwójki
9.10 „POKOLENIA" — serial
9.35 „Ona" — mag. dla kobiet
10.05 Język angielski (60)
10.35 „Kolekcjoner" — magazyn
11.05 Studio Dwójki
11.10 Studio sport
12.00 Studio Dwójki
12.10 Telekonferencja Dwójki
14.00 „ROCK STEADY" (5) — serial muz.
15.00 „Świat smithsoniarski" — ser. dok.
16.00 XVIII Ogólnopolskie Konfrontacje Teatralne — Opole '93
16.35 Sport
16.50 „Tajemnicze złote miasta" — serial
17.15 Przegląd kronik filmowych
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.35 „POKOLENIA" — serial
19.00 „Nasz wiek " (4) — serial
20.00 „ALLO, ALLO" — serial
20.30 „Auto" — magazyn
21.30 Sport
21.40 „Bez znieczulenia"
23.00 Maraton trzeźwości
23.40 Noc i stres

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Kol. EDWARDOWI ADAMOWI SMUKOWI
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
BRATA
składają przyjaciele z redakcji

„RUCH" S.A. — Delegatura w Przemyślu
ul. Mickiewicza 44
informuje, że
nie odebrane wydawnictwa w ramach subskrypcji należy odebrać do 31 maja 1993 r. Termin ostateczny!
G-240

Naszej drogiej koleżance
TERESIE FEDCZAK
najserdeczniejsze wyrazy współczucia z powodu śmierci
MATKI
składają — koleżanki i koledzy z FOTOSKŁADU

Łabędzie zapraszają na majówkę do Krasiczyna

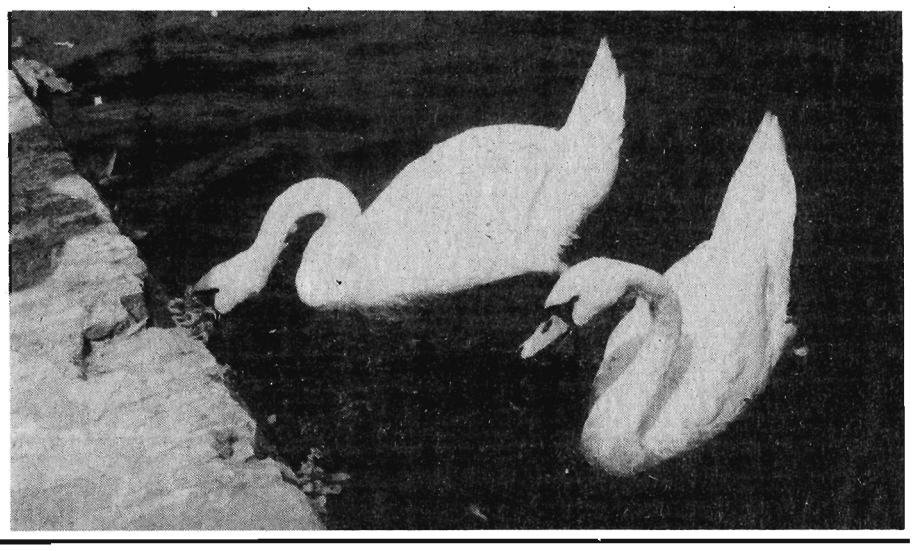

Fot.

JERZY MAKARA

Kto pamięta o podobnej historii?
Stan wojenny i ... erotyczno-szpitalny

— *Widziałeś kiedyś faceta po zawale z całkiem sinymi plecami?* — spytał mnie Jerzy, kiedy rano przyszedłem do szpitala.

— *Sinymi placami?* — zdziwiłem się. — *Nie, z całą pewnością nie.*

— *No to idź na erkę i sobie obejrzyj. W nocy go przywieźli.*

— *Wyżyje?*

— *Tak, ale przypadek nawet w sumie dość zabawny.*

— *Masz makabryczne żarty!*

Rozmowa ta, jak i sama sprawa, mocno utkwiła mi w pamięci, choć już minęło około dziesięciu lat od wydarzenia, które teraz chcę opisać. Nasz pacjent, nazwijmy go — pan Ryszard, czuje się dzisiaj w miarę dobrze, zresztą o tym jeszcze będzie mowa. Na razie chcę wrócić do lutego 1982 roku i zrekonstruować zajście, które omal nie skończyło się tragicznie.

RYSZARD JEŹDZIŁ NA CIĘŻARÓWCE. Gnał na złamanie karku, aby zdążyć przed godziną milicyjną, bo jeszcze nie załatwił sobie dokumentu, który pozwalałby mu się poruszać w przeciągu całej doby. Znajdował się już niedaleko domu, kiedy zaczęła się ta cholerna kontrola, podczas której wypatroszono mu cały samochód. Wszystko było w porządku, ale straconego czasu nikt nie mógł już panu Ryszardowi powrócić.

Przez dłuższą chwilę wahał się, co robić? Jechać, czy też uderzyć w kimono? Wątpliwości rozwiał jakiś cywil, który wydawał się ważniejszy od tych, którzy wóz rewidowali.

— Wiele pan nie ryzykuje, bo po drodze raczej już nie będzie kontroli.

Rzeczywiście — ani po drodze, ani w samym miasteczku nikt samochodu nie zatrzymał, choć blisko domu pana Ryszarda majaczyły jakieś postacie.

Mieszkał na pierwszym piętrze. Szybko wbiegł po schodach, otworzył drzwi i...

W pokoju sypialnym ujrzał faceta, który pośpiesznie usiłował się ubrać. Tyłem do niego stała małżonka pana Ryszarda, ubrana jedynie w szlafrok. Sprawiała wrażenie jakby swą postacią starała się osłonić mężczyznę.

Pan Ryszard do ułomków nie należy. Sytuacja, w jakiej się znalazł, była jednoznaczna: nakrył żonę z gachem. Najwidoczniej nie spodziewała się ona, aby zjawił się w domu w czasie godziny milicyjnej, tym bardziej zresztą, że przyjechał o dzień wcześniej niż zamierzał.

Zakotłowało się w mieszkaniu. Pan Ryszard z krzykiem natarł na „gościa" i zaczął go okładać pięściami. Jego połowica próbowała interweniować, ale to jeszcze bardziej pana Ryszarda piekliło. Gotów był nawet, jak później mówił w szpitalu, zadusić drania. Pęd świeżego powietrza otrzeźwił zebranych... A świeże powietrze było stąd, że niewierna żona przypadła do okna, otworzyła je na rozcież drąc się na całe gardło:

— Milicja, ratunku, mordują!

Po kilku minutach patrol ZOMO przybył z odsieczą. Na pana Ryszarda spadły dotkliwe razy. Może by walczył, gdyby nie nagłe osłabnięcie...

I taka właśnie była tajemnica zawału połączonego z sinymi plecami. ZOMO-wcy wystraszyli się nie na żarty, bo myśleli, że zabili człowieka, czyli przesadzili ze swą interwencją. Znieśli pana Ryszarda do samochodu i przywieźli do szpitala, gdzie udało się uratować mu życie.

Zawał nie był zbyt rozległy, pacjent ani na moment nie stracił przytomności, wszystko skończyło się dobrze. Kiedy leżał już na normalnej sali, żona usiłowała go odwiedzić, ale tak się wściekł, że poprosiliśmy ją, aby już więcej tego nie czyniła, bo tego typu wizyty mogą tylko przeszkodzić w rekowalescencji.

Po trzech tygodniach wypisaliśmy go do domu. Przedtem jeden z tych ZOMO-wców, którzy go tak urządzili, odwiedził mnie w gabinecie i prosił o rozmowę.

— Panie doktorze, my już wiemy, że on będzie żył, ale to przecież nie nasza wina...

— Nie waszą? — natarłem na niego. — A kto, jak nie wy, tak go urządził?

— Przepraszam, ale kto mógł wiedzieć, że lejemy gospodarza? Baba narobiła wrzasku, wpadliśmy do chaty i widzimy, że facet w kufajce wali drugiego. A ten drugi jest na pół rozebrany, czyli domownik.

— Mogliście przecież obu wylegitymować!

— W tej sytuacji? Przecież ten pana pacjent jest silny jak tur! Gdyby nie my, to ani chybi zatłukłby na śmierć tego w gaciach.

— Silny jak tur! Szkoda, że nie widzieliście go wówczas, gdy był podłączony do monitora... Ale za ten zawał — starałem się mundurowego pocieszyć, bo minę miał nietęgą — może nie wy w pełni odpowiadacie.

— To znaczy?

— I bez waszych cięgów zawał mógłby nastąpić. Zazdrość może wszystko zrobić z człowiekiem.

— A więc uratowaliśmy mu życie!

— Czy pan nie przesadza?

— Przecież przywieźliśmy go natychmiast, gdy zauważyliśmy, że coś nie tak, do szpitala. Jak by żona zawiadomiła pogotowie? A przecież my szast-prask i załadowaliśmy go do nyski...

— Mieliście więcej szczęścia niż rozumu. Mógł w samochodzie wyzionąć ducha...

— Ale wszystko skończyło się dobrze. Panie doktorze, niech pan weźmie... — Wyciągnął z płaszcza pół litra. Wówczas to był rarytas. Muszę przyznać, że tylko przez moment się zawahałem. Zresztą nie musiał tej wódki dawać, bo i tak szczerze zeznałem, że jestem w stanie stwierdzić, co było bezpośrednią przyczyną zawału. ZOMO-wcy, nawet jeśli ich obwiniać, nie stracili głowy: przywieźli pobitego do szpitala. A przecież w tych czasach różne rzeczy mogły się zdarzyć.

Pana Ryszarda niedawno spotkałem na ulicy. Rozwiódł się i w 1985 roku ożenił się ponownie, ma sześcioletnią córkę. Jest na rencie, nie przemierza już Polski za kierownicą. Z pierwszego małżeństwa nie ma potomstwa. Może więc powiedzieć, że owa córka przyszła na świat tylko dlatego, że pan Ryszard niespodziewanie wrócił do domu i zastał to, co zastał.

Oj życie, życie...

★ ★ ★

Tę opowieść przekazał mi doktor Jan B. Tak się dziwnie składa, że o bardzo podobnej historii — przynajmniej w tej części pierwszej — mówił mi w trakcie spaceru po parku nałęczowskim, w grudniu 1991 roku, lekarz z Przemyśla, nazwiska nie znam, który również przebywał, jak ja, na kuracji w sanatorium Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1 w Lublinie. Gdyby ten numer „Pogranicza" trafił do jego rąk, byłbym rad, gdyby do mnie napisał, kierując list pod adresem redakcji.

A może odezwie się ktoś inny znający sprawę i z drugiej strony?

M.A. JAWORSKI

Człowiek, który miał w życiu pecha

W setną rocznicę urodzin „twórcy Polski Podziemnej" **gen. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza,** Maciej Zimiński nakreślił („Polityka" z 20 lutego br.) niezwykłe dzieje tego najbardziej chyba pechowego z polskich generałów tamtej epoki. Bo jak tu nie mówić o pechu, skoro już wczesna młodość upłynęła mu w warunkach — jak byśmy to dziś powiedzieli — dalekich od normalności. Urodzony we Lwowie, maturę uzyskał w Drohobyczu, gdzie też otrzymał pierwszą — i jak się wydaje jedyną — życiu ranę, co zważywszy na okoliczności (zamieszki uliczne podczas demonstracji niepodległościowej) nie dawało jeszcze wystarczającego powodu do pełnej satysfakcji przyszłemu słudze Marsa.

Prawdziwy chrzest bojowy w 1918 r. podczas słynnej odsieczy Lwowa, organizowany — jak pisze autor — i przeprowadzony z Przemyśla, przyniesie Tokarzewskiemu cenne w karierze oficera doświadczenie, ale też zaciąży fatalnie na jego późniejszym losie, kiedy w lutym 1940 r. rezydujący w Paryżu Sikorski wyda mu rozkaz objęcia dowództwa obszaru ZWZ nr 3 we Lwowie „*gdzie na ulicy pozna go każdy Antek*". Pech? — a może coś więcej, skoro w wiele lat po wojnie płk Antoni Sanojca przyrówna ten rozkaz do wyroku śmierci na Tokarzewskiego.

Nie wybiegajmy jednak zbyt daleko w przyszłość. Tymczasem są lata trzydzieste i najmłodszy w ówczesnym WP generał (Tokarzewski został nim mając zaledwie 32 lata), będąc dowódcą Okręgu Korpusu we Lwowie, angażuje się bez reszty w działalność społeczno-kulturalną, której jednym z celów jest „*ułożenie współżycia z licznymi tu mniejszościami narodowymi*". Tu jednak kolejny pech. Na jednym ze spotkań Tokarzewski wstaje podczas śpiewania ukraińskiego hymnu, okazując w ten sposób szacunek gospodarzom. Gest ten nie zyskuje aprobaty ówczesnego wojewody lwowskiego. A w ogóle to miewał Tokarzewski poglądy nie zawsze prawomyślne. Związki z PPSD Galicji i Śląska (był nawet swego czsu sekretarzem okręgu tej partii), kontakty z ludowcami, działalność w ruchu masońskim i Polskim Towarzystwie Teozoficznym, a także w Liberalnym Kościele Katolickim (gdzie był jednym z trzech praktykujących w Polsce kapłanów), nie ułatwiają mu wielu spraw za życia, a i po śmierci (świecki pogrzeb!) kładą się pewnym cieniem na postaci tego niezwykłego człowieka.

Etapem znaczącym w jego karierze wojskowej jest dowództwo Okręgu Korpusu VIII w Toruniu, a we wrześniu 1939 r. — dowodzenie grupą operacyjną w armii gen. Tadeusza Kutrzeby. Nie stwarza to jednak pola dla pełnego rozwinięcia jego talentów dowódczych. Już nocą z 20 na 21 września , po słynnej bitwie nad Bzurą, Tokarzewski przedziera się przez Puszczę Kampinowską do stolicy, gdzie zostaje mianowany zastępcą dowódcy armii „Warszawa".

Dopiero 27 września 1939 r. gen. Juliusz Rómmel przekazuje mu dowództwo „*z zadaniem prowadzenia dalszej walki o utrzymanie niepodległości i całości granic*". Jest to jednak na tym etapie działań wojennych zadanie niewykonalne. Mimo to, w celu jej realizacji, tworzy Tokarzewski tajną organizację polityczno-wojskową pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski, wokół której zdoła zgromadzić wielu wybitnych działaczy politycznych (M. Niedziałkowski, M. Rataj, J. Niećko, M. Michałowicz, L. Nowodworski i inni), co wywoła liczne animozje wśród zwolenników przebywających poza granicami kraju gen. Władysława Sikorskiego. Przybiorą one na sile po powstaniu na emigracji (8 listopada 1939 r.) Komitetu Ministrów do spraw Kraju i utworzeniu Związku Walki Zbrojnej z gen. Kazimierzem Sosnkowskim jako komendantem. Służba Zwycięstwu Polski staje się w tej sytuacji zalążkiem ZWZ, a jej ostatnim akordem, tyleż spektakularnym co niefortunnym, staje się nieudany zamach na Hitlera w Warszawie, w październiku 1939 r. (podłożony wówczas ładunek nie odpalił).

Wróćmy do wspomnianego wyżej rozkazu kierującego gen. Tokarzewskiego do Lwowa. Udał się tam w towarzystwie Eweliny Karasiówny, Antoniny Płońskiej i Marii Trojanowskiej, trasą przez Kraków i Gać Przeworską, by nocą z 6 na 7 marca 1940 r. przejść granicę na Sanie. Lecz tu czeka go kolejny pech. Cała czwórka dostaje się w ręce radzieckich pograniczników i — z wyjątkiem E. Karaś, którą zwolniono w Przemyślu — trafia do łagru, „zaliczając" po drodze więzienie w Przemyślu i Dniepropietrowsku.

W 1941 r., po przypadkowym rozpoznaniu i mimowolnej dekonspiracji, Tokarzewski (występuje pod nazwiskiem Tadeusz Mirowy) trafia na słynną Łubiankę, skąd wychodzi na wolność po podpisaniu układu Sikorski — Majski. Pech jednak go nie opuszcza. Po fiasku propozycji utworzenia w ZSRR grupy dywersyjnej z zadaniem przezrucenia do kraju, gen. Tokarzewski przystąpił do formowania 6 dywizji „Lwów". Lecz i tym razem jego kolejny brawurowy plan przerzucenia dywizji (pod pozorem manewrów) do Persji okazał się „niewypałem", gdyż Anders ewakuował całą swoją armię w sposób zupełnie legalny.

Na Bliskim Wschodzie Tokarzewski objął stanowisko zastępcy dowódcy Armii Polskiej na Wschodzie, a następnie w Egipcie rozpoczął formowanie III Korpusu, który nie zdążył już wkroczyć do działań wojennych. Nie wiadomo ile satysfakcji przyniosła mu, daleka od realiów ówczesnego życia, działalność na emigracji. Po wojnie znalazł się w Londynie, gdzie pracował jako robotnik, a po uzyskaniu nominacji na generała broni — jako Generalny Inspektor Sił Zbrojnych w rządzie emigracyjnym.

Zmarł w Casablance w maju 1964 r., a jego grobem na londyńskim cmentarzu Brompton opiekuje się — z ramienia koła żołnierzy AK — mjr Adolf Pilch. Towarzyszący gen. Tokarzewskiemu przez całe życie pech, nie opuszcza go również po śmierci. Oto, bez wiedzy i zgody londyńskich opiekunów, jego prochy zostają we wrześniu 1992 r. ekshumowane i przewiezione do Warszawy. — *Dlaczego ekshumacja odbyła się potajemnie, dlaczego my, Jego żołnierze nie mogliśmy pożegnać godnie naszego Generała w Jego drodze do ziemi ojczystej?* — pytają jego byli towarzysze broni. No właśnie, dlaczego? Czyżby o tym zadecydował także pech?

Oprac. JERZY MAKARA

JAKIE TO SMUTNE, ŻE DOPIERO NA CMENTARZACH GASNĄ WSZELKIE WAŚNIE *Fot. ARCHIWUM — RP*

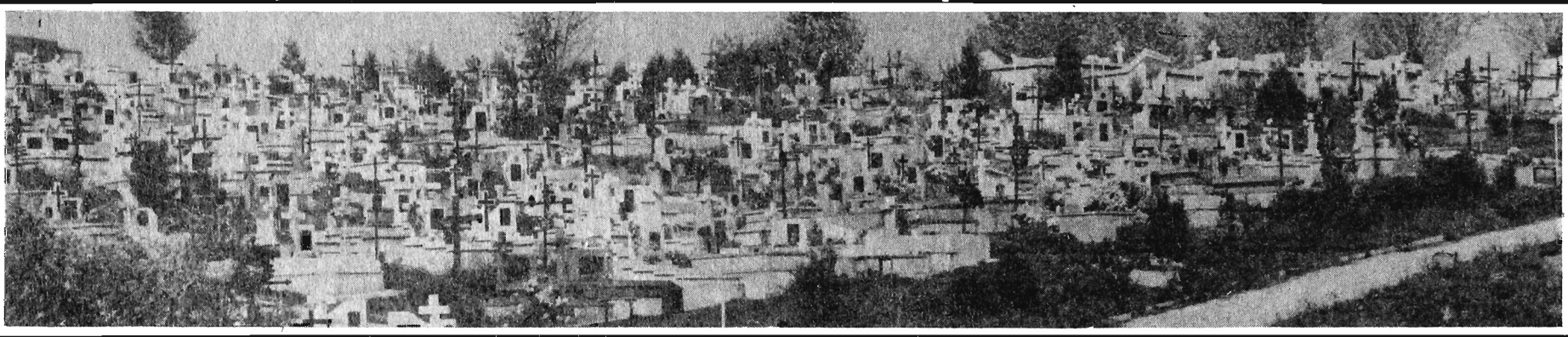

POLSKA — LITWA wczoraj i dziś (1)

Zarys historii

W XIII wieku, z drobnych plemion, powstało państwo litewskie. W jego rozwoju znaczną rolę odegrali książęta: Mendog, Gedymin, Jagiełło, za którego panowania Litwa obejmowała ziemie ruskie z księstwem kijowskim jako lennem.

Zagrożenie Litwy przez Moskwę i Krzyżaków doprowadziło do zawarcia przez Jagiełłę unii personalnej z Polską w Krewie (1385), przyjęcia chrztu oraz związku małżeńskiego z królową Polski — Jadwigą. Zwycięstwo pod Grunwaldem (1410) umocniło powstały związek międzypaństwowy. Od tej pory Jagiellonowie, dziedziczni władcy Litwy, byli wybierani na królów Polski. Bojarzy uzyskali stopniowo prawa szlachty polskiej, a ustrój polityczno-społeczny Litwy stał się podobny do polskiego. Język urzędowy ruski zastąpiono polskim. Szlachta litewska przyjęła język i kulturę polską za swoją, a jedynie chłopi zostali przy języku litewskim. Unia lubelska (1569) zawarta za ostatniego z Jagiellonów, ustanawiała wybór wspólnego króla na wolnej elekcji przy zachowaniu przez Litwę pewnych odrębności, np. odrębne urzędy centralne. Wtedy też Ukraina z Wołyniem, Podole bracławskie oraz Podlasie zostały włączone do Polski.Konstytucja 3 Maja zlikwidowała ostatecznie odrębność Litwy.

W wyniku rozbiorów, ziemie litewskie zostały wcielone do Rosji, a Suwalszczyznę przyłączono potem do Księstwa Warszawskiego, następnie do Królestwa Polskiego. W powstaniach — listopadowym i styczniowym, brała udział szlachta i chłopi litewscy.

Upadek powstań powodował represje rosyjskie wyrażające się konfiskatą majątków szlacheckich, likwidacją szkół polskich oraz wprowadzeniem języka rosyjskiego jako urzędowego.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku powstała inteligencja litewska wywodząca się z chłopów. Zwalczała ona polskie wpływy polityczne i kulturalne, współpracując z administracją rosyjską. Działalność jej przyczyniła się do rozwoju świadomości narodowej Litwinów.

W czasie I wojny światowej, korzystając z poparcia niemieckiego, Litwini proklamowali zależne od Niemiec państwo (16 III 1918) ze stolicą w Wilnie. Później, bo 16 grudnia, powstał w Dynaburgu na Łotwie — związany z bolszewikami — Rząd Robotniczo-Włościański Litwy. Dwa dni później, w Wilnie, probolszewicka Rada Robotnicza ogłosiła przejęcie władzy, a Armia Czerwona wkroczyła na Litwę, co spowodowało ewakuację rządu do Kowna. Władzę w Wilnie przejęli Polacy, rozpędzając Radę Robotniczą. Kolejno Wileńszczyznę zajmują wojska radzieckie, a potem polskie wyparte przez oddziały Armii Czerwonej, maszerujące na Warszawę.

Wojska litewskie atakowały wycofujące się oddziały polskie, a Litwa zezwoliła na przemarsz wojsk radzieckich przez swe terytorium w zamian za co, pokonani pod Warszawą bolszewicy, wycofując się przekazali Wilno Litwie.

Piłsudski, dążący do utworzenia federacji składającej się z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Polski, skłaniał się ku ugodowemu załatwieniu sporu o Wileńszczyznę. Polska nie zaprzeczała praw historycznych Litwy do tego obszaru, ale opierała swe roszczenia na fakcie, że teren sporny zamieszkany jest w większości przez ludność polską. Terytorium sporne obejmowało około 37 000 k² około 1 000 000 mieszkańców, w tym 68 % Polaków i 18 % Litwinów.

Zawarty, po klęsce wojsk radzieckich, rozejm między Litwą a Polską pozostawiał Wilno i Suwalszczyznę po stronie litewskiej. W rozmowach między rządami Polski i Litwy, Piłsudski proponował zawarcie unii lub przeprowadzenie plebiscytu na spornym obszarze. Obie propozycje Litwa odrzuciła. W tej sytuacji Piłsudski skłonił gen. Żeligowskiego do pozorowanego buntu i zajęcia przez jego dywizję spornego terytorium. Żeligowski wykonał zadanie, ciesząc się przy jego realizacji poparciem ludności Wileńszczyzny. Pośrednicząca w sporze Liga Narodów proponowała utworzenie sfederowanej z Polską Litwy dwukantonowej, na wzór szwajcarski — kantonu koweńskiego (zamieszkanego przez większość litewską) i wileńskiego (zamieszkałego przez większość polską). Litwini odrzucili propozycję. W tej sytuacji władze Wileńszczyzny przeprowadziły wybory do parlamentu (zbojkotowane przez Litwinów i Żydów), a Sejm Wileńszczyzny opowiedział się za przyłączeniem jej do Polski. Rząd litewski ogłosił, że Polska okupuje Wileńszczyznę. Nie uznał prawa zamieszkującej ją ludności do decyzji o jej przynależności państwowej, podobnie jak nie wyraził zgody na plebiscyt pod kontrolą międzynarodową, gdyż Polacy — stanowiący większość mieszkańców Wileńszczyzny — głosowaliby za przyłączeniem jej do Polski.

W latach 1922-1938 Litwa odmawiała nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską, wstrzymała też komunikację między obu państwami. Dopiero w roku 1938, w rezultacie ultimatum polskiego, rząd litewski nawiązał stosunki dyplomatyczne i otworzył przejścia drogowe i kolejowe.

Pakt Ribbentrop-Mołotow i jego tajne kaluzule oznaczał dla Litwy utratę niepodległości i wejście w skład ZSRR jako republiki, a jako rekompensatę — uzyskanie (kosztem Polski) niewielkiej części Wileńszczyzny z Wilnem, około 6 880 km², zamieszkanej przez 321 700 Polaków, 107 000 Żydów i 31 300 Litwinów.

Litwa, zmuszona do podpisania traktatu o przyjaźni z ZSRR i wyrażenia zgody na stacjonowanie na jej terytorium wojsk radzieckich oraz wejścia w skład ZSRR jako kolejnej republiki, przyjęła narzuconą władzę wrogo. Litwini podjęli działalność konspiracyjną przeciwko okupantowi.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej (22 VI 1941) wojska niemieckie, przy współudziale konspiracyjnym organizacji litewskich, po kilku dniach walki zajęły Litwę. Niemcy nie zezwolili Litwinom na utworzenie własnego państwa. Zgodzili się natomiast na zorganizowanie litewskiej administracji, policji, sądownictwa, oddziałów paramilitarnych, formacji wojskowych, szkół wszystkich szczebli oraz organizacji kulturalno-oświatowych. Warunkiem była współpraca z okupacyjnymi władzami niemieckimi.

Litewskie formacje policyjne i wojskowe współpracowały z okupantami w zwalczaniu partyzantki polskiej (AK) i radzieckiej oraz stosowały represje wobec ludności polskiej, a to powodowało akcje odwetowe partyzantki polskiej, skierowane przeciwko policji, oddziałom paramilitarnym i ludności. Przypominanie dziś o tym, w formie zarzutów, świadczy o niebraniu pod uwagę, że Polacy i Litwini znaleźli się w czasie wojny w dwu przeciwstawnych obozach, co pociągało za sobą określone skutki.

Z chwilą wkroczenia wojsk radzieckich na Wileńszczyznę, AK podjęła walkę z wycofującymi się Niemcami oraz decyzję ujawnienia, przed dowódcami radzieckimi, polskiej administarcji. Reakcją na to było aresztowanie i wywiezienie w głąb ZSRR ponad 6000 oficerów i żołnierzy AK oraz pracowników polskiej administracji. Pozostali żołnierze AK podjęli walkę z wojskami radzieckimi lub wycofali się na zachód. Walkę z armią radziecką podjęli również Litwini, przeciwni uzależnieniu ich państwa od ZSRR (walki te trwały do 1952 roku i poległo w nich około 20 000 partyzantów litewskich). W ramach represji władze radzieckie aresztowały i wysiedliły w głąb ZSRR ponad 250 000 Litwinów.

Po śmierci Stalina nastąpiła pewna liberalizacja prawa i cenzury, zezwolono na autonomię kulturalną i lituanizację kadr partyjnych. Ponowne nasilenie rusyfikacji spotkało się z biernym i czynnym oporem Litwinów. Dużą rolę w odzyskaniu niepodległości przez Litwę odegrał, powstały w 1988 roku, Sajudis, który doprowadził do wskrzeszenia państwa (11 III 1990).

ZDZISŁAW KONIECZNY
(c.d.n.)

Gorycze ludzkich losów
Sto buków

Komu lub czemu ma to służyć? — zastanawia się wielu Polaków i Ukraińców czytając niektóre publikacje, słuchając audycji radiowych lub oglądając programy telewizyjne poświęcone sprawom polsko-ukraińskim. Bywa, że pod szlachetnym płaszczykiem poznawania historii rozdrapuje się w nich stare rany po to, by od nowa jątrzyły. Dzieje się tak na Ukrainie i u nas. W relacjach Polaków — uczestników walk z Ukraińską Powstańczą Armią, każdy banderowiec to ostatni rezun, we wspomnieniach upowców (również książkowych) polscy żołnierze i milicjanci to ludzie żądni ukraińskiej krwi, a do tego komuniści. Nikogo nie obchodzi, że w Polsce, w latach 1945-47, o komunizmie, poza bardzo nieliczną grupą byłych członków KPP, nikomu się nie śniło. Żeby było ciekawiej dodam: walczyły z UPA oddziały WiN. Czy im można również przypiąć łatkę — „komuniści"!? Śmieszne.

Społeczeństwo polskie nie zdawało sobie sprawy ze skutków ustaleń w Jałcie. W latach 1945-46 najsilniejszą liczebnie partią polityczną było Polskie Stronnictwo Ludowe (Stanisława Mikołajczyka). Żołnierze walczyli z UPA, to prawda, pomagali administracji państwowej przesiedlać setki tysięcy Ukraińców do ZSRR i na Ziemie Odzyskane — też prawda, ale czy mieli wybór? Czy ktoś pytał o ich zdanie? Czy decyzje o masowych przesiedleniach z Ukrainy do Polski i z Polski na Ukrainę nie były wcześniej „zaklepane" przez Stalina i naszych zachodnich sojuszników? Również w UPA służyli nie tylko ochotnicy.

Zachłyśnięci demokracją, my i Ukraińcy, tracimy często zdrowy rozsądek, a przeszłość zasłania nam przyszłość. Smutne jest również to, że do podgrzewania antagonizmów narodowych przyczyniają się kościoły — prawosławny, rzymskokatolicki i grekokatolicki, prowadząc spory o świątynie przy zaangażowaniu wiernych. W Polsce nie służy współpracy również podporządkowanie grekokatolików. Zdaniem jednego ze znanych publicystów ukraińskich za sukces pozyskania przez Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie 10 wiernych, państwo polskie „zyskuje" stu przeciwników. Kogo to jednak obchodzi.

A może przy okazji wspomnień warto byłoby wracać myślami do czasów, kiedy współżycie obydwu narodów układało się prawidłowo? Wracając zaś do wcześniejszej myśli, że w UPA służyli nie tylko ochotnicy - - krótka opowieść:

Z notatek sprawozdawcy sądowego

Rok 1961. Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu toczy się proces Jana Szpontaka, pseudonim „Żeleźniak", dowódcy lubaczowskiego kurenia UPA. Zespołowi sędziów i ławników przewodniczy sędzia Olejnik. Na salę wezwano kolejnego świadka.

— **Nazwisko?**

Świadek podaje personalia. Sędzia Olejnik przegląda przez chwilę zeznania świadka złożone przed prokuratorem. Chce je potwierdzić.

— **Czy świadek był w UPA?**

— *Byłem, Wysoki Sądzie. Do sotni „Szuma" wcielono mnie pod przymusem. Nie było odwołania. Przydzielono mnie do bojówki służby bezpieczeństwa.*

— **Co było dalej?** — sędzia ciągnie świadka za język.

— *Nie nadawałem się do tej roboty. Karanie ludzi, wykonywanie wyroków — to nie na moje sumienie. Co innego być strzelcem w sotni. Coś się we mnie buntowało, zdezerterowałem. Ukrywała mnie rodzina, ale ktoś wydał. Przyszli po mnie koledzy, najpierw wlali, a potem postawili przed sądem. Zapadł wyrok: kara śmierci!*

— **Mimo to żyjecie?**

— *Poradzo mi, abym napisał do Stiaha, prowydnyka OUN na Zakierzoński Kraj prośbę o ułaskawienie.*

— **Napisaliście?**

— *Jestem niepiśmienny. Zrobił to przyjaciel, ja postawiłem trzy krzyżyki.*

— **Stiah was ułaskawił?**

— *Tak. Zamienił karę śmierci na sto buków!* (na sali chichoty).

— **Mówcie wyraźnie. Jakie sto buków?** — sędzia udaje nieświadomego.

— *Na sto bukowych kijów, Wysoki Sądzie.*

— **Wytrzymaliście?**

— *Nikt by tego nie wytrzymał. Karę wymierzano mi na raty, po 25 tygodniowo. Ale jakich!* (świadek mimowolnie łapie się za spodnie). *Pierwszą ratę jakoś zniosłem, po drugiej mięśnie odeszły mi od kości. Następnych bym nie wytrzymał, ale miałem szczęście. Ci, którzy wymierzali mi karę, wpadli w zasadzkę i zginęli. Wykorzystałem to oświadczając, że dostałem całą setkę. Uwierzyli, albo udawali, w każdym razie wróciłem do sotni. Pod koniec 1947 roku poddaliśmy się. Na rozprawie dostałem 15 lat Jaworzna. Nie pomogły tłumaczenia, ani to, że nikogo nie zabiłem, że z polityką nie miałem nic wspólnego, a do sotni wcielono siłą.*

— **Świadka nikt tu nie oskarża, nie musi się tłumaczyć** — przerywa mu sędzia.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Przedsiębiorstwo Hurtowo-Detaliczne
„A K M E"
Przemyśl, ul. Łukasińskiego 7
tel. 24 — 89
oferuje hurtowo i detalicznie
od 8 do 16

● ubrania i spodnie męskie ● płaszcze damskie i męskie ● żakiety i kostiumy ● koszule ● koszulki T — Shirt ● biustonosze „Triumph" i „Gorseni" ● bieliznę damską, męską i dziecinną ● rajstopy — lycra, stretch ● skarpety oraz wiele innych artykułów

Zapraszamy także do naszych sklepów:
„ADAM i EWA" — ul. Kazimierza Wielkiego
„SEZAM" ul. Mickiewicza 22

GW—177/6

W „POGRANICZU" OGŁOSZENIE
TWOJA FIRMA ROŚNIE W CENIE

BRAMY GARAŻOWE UCHYLNE
GARAŻE SKŁADANE
NIEMIECKIEJ FIRMY **SIEBAU**®
W DOWOLNYCH WYMIARACH
o f e r u j e
WAMAR
JAROSŁAW, ul. Jana Pawła II 39, tel. 19-20

GJ-219/5

U w a g a:
Spółdzielnia Pracy
Zaopatrzenia Rolnictwa
w Przemyślu
ul. Mickiewicza 26, tel. 36-33
u r u c h o m i ł a
w magazynach składnicy maszyn rolniczych
przy ul. Jasińskiego 56a, tel. 39-44
fabryczny punkt sprzedaży
hurtowej i detalicznej wyrobów
Zakładów Przemysłu Lniarskiego
„STRADOM" w Częstochowie
O f e r u j e m y:

- worki jutowe i tkane z polipropylenu
- sznurki do pras wysokiego zgniotu i snopowiązałek
- szpagaty, tasiemki, nici i przędze konopno-lniane i z polipropylenu
- nici wędliniarskie
- tkaniny z polipropylenu, konopno-lniane, lniano-bawełniane, jutowe, jutowo-polipropylenowe
- włókna lniane i konopne

CENY FABRYCZNE! Stradom S.A.

Na cele zaopatrzeniowe — BEZ PODATKU OBROTOWEGO

Z a p r a s z a m y
w dni robocze w godz. 7 — 15

GW-207/2

Urząd Rejonowy w Przemyślu
podaje do publicznej wiadomości, że
o g ł a s z a
PISEMNY PRZETARG NIEOGRANICZONY

na oddanie w użytkowanie wieczyste na 99 lat gruntu Skarbu Państwa położonego przy ul. Skolimowskiej 8 w Przemyślu oznaczonego jako działka nr 41/8 w obr. 149 o pow. 14061 m² obj. księgą wieczystą nr 3531 i 6042 **wraz ze sprzedażą położonych na tej działce budynków m.in.**

— wiata typu „Dukla" o pow. 853,5 m²,
— budynek socjalno-magazynowy typu „Skopje" o pow. 168,5 m² oraz innych budowli i urządzeń.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego, teren **przeznaczony jest w stanie istniejącym pod bazy zaplecza przedsiębiorstw budowlano-montażowych i instalacyjnych** — w planie adaptacja ZPP oraz baz przedsiębiorstw.

CENA wywoławcza gruntu wynosi: 110 tys. zł za 1 m².
Za prawo użytkowania wieczystego gruntu nabywca ponosić będzie:
— pierwszą opłatę w wysokości 20 % wartości gruntu uzyskanej na przetargu,
— opłaty roczne w wysokości 3 % aktualnej wartości gruntu.

Opłata roczna może ulegać aktualizacji (ze względu na zmianę cen gruntu), nie częściej niż raz w roku.
CENA wywoławcza za budynki i budowle znajdujące się na przedmiotowej działce wynosi 1 mld 228 mln 628 tys. złotych.

OFERTY należy składać w zapieczętowanych kopertach do 25 maja 1993 r., w sekretariacie Urzędu Rejonowego w Przemyślu, ul. A. Mickiewicza 10.

Jawna część przetargu odbędzie się 1 czerwca 1993 r., o godz. 10, w Urzędzie Rejonowym w Przemyślu — pokój nr 108.

Wadium w wysokości 100 mln należy wpłacić w kasie Urzędu Rejonowego w Przemyślu do 25 maja 1993 r.

Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który wygrał przetarg, od zawarcia umowy notarialnej.

Warunkiem dopuszczenia do przetargu cudzoziemców jest przedstawienie zgody ministra spraw wewnętrznych na nabycie nieruchomości na własność lub użytkowanie wieczyste.

Niniejsze ogłoszenie stanowi zaproszenie do wzięcia udziału w przetargu.

Bliższe informacje o przetargu można uzyskać w Urzędzie Rejonowym w Przemyślu (pokój nr 4).

Urząd Rejonowy zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-14

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH. **Przemyśl, tel. 23-79, po 14.30.** G-182/5

WOJEWÓDZKI OŚRODEK INFORMACJI TURYSTYCZNEJ w Przemyślu nowy adres: **ul. Ratuszowa 8, tel. 47-309.** GW-216/10

HURTOWNIA **D & K**
poleca
★ rajstopy stretch, elastil ★ skarpety męskie ★ getry ★ spódniczki ★ golfy indyjskie ★ koszule męskie ★ koszulki dziecinne ★ swetry ★ bluzy ★ zabawki
PRZEMYŚL
ul. Batorego 5 (PHS)
Zapraszamy 8—16, sob. 8—12

GW-202/10

NOWO OTWARTA DRUKARNIA
PPH „A G E R"
po zmianie właściciela
poleca
swoje usługi poligraficzne
Przemyśl, ul. Legionów 1 b

GW-232/2

PPU *„SANVIX"*
PRZEMYŚL
ul. Piotra Skargi 18, tel. 28-04
Dostawy używanej odzieży pochodzenia zagranicznego
SPRZEDAŻ z TIR-a
M a g a z y n:
ul. Łukasińskiego 13
(„Ogrodnik")
Zapraszamy!

GW-235

PHU ***POLAM ELEKTROSPRZĘT***
PRZEMYŚL
ul. Grunwaldzka 97a, tel. 69-91
informuje, że

od 1 kwietnia 1993 r. porowadzi sprzedaż hurtową (również bez podatku) artykułów elektrycznych.

Zapraszamy także Szanownych Klientów do naszych stoisk z zegarami „METRONEX-u" Toruń oraz ćmielowskiej porcelany.

Sprowadzimy każdy towar na życzenie klienta w uzgodnionym terminie.

Polecamy się!!!

GC-205/4

Hurtownia Spożywcza
Przemyśl, ul. Chmielna 3 (za Przych. Kolej.)
— dojazd od ul. Czarnieckiego —
Exodus
Zapraszamy na zakupy od 8 do 16
w niedziele od 8 do 13

P o l e c a m y:

■ **Gumy do żucia:** guma kulka (mała, duża), *Donald, Maomam, Motor, Chabri, Toxic, Turbo*
■ **Napoje** 0,2 i 1,5 l ■ **Czekolady niemieckie** 100 g, 200 g,
■ **Kawy rozpuszczalne:** *Colcafe, Nescafe, Negrita, Inka*
■ **Kakao rozpuszczalne:** *Aries, Schoco, Cola Cao*
■ **Owoce w puszkach** ■ **Margaryny:** *Delikata, Sana, Hushaus*
■ **Oleje:** *Reddy, Brolio,* ■ **Herbata rozpuszczalna *Citrontee*** 200 g, 400 g ■ **Orzeszki firmy *„Felix"*** ■ **Chrupki:** *Flipsy, Snack*
■ **Słodycze firmy *„Roksana"***
i wiele innych art. pochodzenia zagranicznego i krajowego

Zapraszamy do stałej współpracy!

GW-196/5

Od czasów wojny trojańskiej?

Piszę po obejrzeniu, w naszej kochanej telewizji, pierwszego odcinka nowego serialu pt. **„Kuchnia polska"** w reżyserii Jacka Bromskiego. W głównej roli: Krystyna Janda. Akcja owego serialu (sześć odcinków) toczy się w latach 1945-1990 i ma, jak gdzieś przeczytałem *„w syntetyczny sposób pokazać losy polskiej inteligencji"*. Zobaczymy. Po pierwszym odcinku nie chcę się publicznie wypowiadać, ale coś mi tu pachnie tzw. „odwyrtką". To znaczy dawniej pokazywano nam pozytywy, a teraz negatywy. Co było niegdyś czarne, dziś jest białe, a białe natomiast czarne. Lubimy wpadać z jednego zakrętu w drugi. Oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, że stalinizm był cacy. Informacja wojskowa w owym czasie nie należała do szlachetnych instytucji, to jasne, ale kto nie przeżył tamtych czasów, to guzik będzie rozumiał, gdyż rzeczywistość była bardziej zawikłana niż potrafią ją przedstawić nawet najbardziej wytrawni reżyserzy. Ale... W filmie dopuszczono się manipulacji! Pierwszy odcinek zakończono fragmentami autentycznej kroniki filmowej z głosem Andrzeja Łapickiego, lecz pokazano w niej sprawozdania z procesów agentów niemieckich, którzy przecież rzeczywiście byli i przyjechali do Polski nie po to, aby znaleźć tu sobie żony! Teraz i ich wybielamy? Wszystkich, jak leci? A może po to, aby dopiec Andrzejowi Łapickiemu? Panie Jacku Bromski, myśl Pan trochę przy reżyserii, a mnie dziwi, że Krystyna Janda w takim kontekście zgodziła się wystąpić. Ale pecunia etc...(?)

A swoją drogą dopiero 50-lecie powstania w getcie warszawskim stało się okazją, aby przypomnieć w naszej telewizji bestialstwa nazistów. Dotychczas, to znaczy od chwili umocnienia się nowej władzy wyłonionej po rozbiciu komuchów, telewidz i kinoman mogli sądzić, że jedyne zło, jakie Polaków w czasie drugiej wojny światowej dotknęło, przyszło ze Wschodu.

Ja rozumiem, skąd to się bierze: uprzednio tego nie pokazywano z wiadomych zresztą względów i teraz trzeba zaległości nadrabiać. Przy okazji jednak zapomina się, że obok Katynia był również i Oświęcim, i Majdanek, i Oranienburg — w którym to zresztą obozie mój ojciec

Orzeł czy reszta

przesiedział nieco czasu, a potem swoje wspomnienia opisał w książce pt. **„Serca za drutem"**. Siłą rzeczy więc bardziej nienawidzę hitleryzmu niż stalinizmu, który mnie zresztą osobiście nie dotknął, co wcale nie znaczy, że cała moja rodzina mogłaby ten sąd podzielić. Zwłaszcza dalsza rodzina: mąż ciotecznej siostry mego ojca, major Stanisław Zieliński, zginął w Katyniu...

Losy polskie były strasznie pogmatwane, lano nas ze wszystkich stron, a tzw. alianci, czyli Amerykanie, Anglicy i Francuzi, a zwłaszcza ci pierwsi, czynili wszystko, abyśmy wujka Józia nie drażnili. Już wypowiadałem się na ten temat, więc nie chcę się powtarzać, ale pod dokumentami z Teheranu, Jałty czy Berlina są nie tylko podpisy Stalina czy Mołotowa.

O tym wszystkim rzadko kiedy się dzisiaj przypomina, bo teraz Amerykanie to nasi wielcy przyjaciele, którzy kochają naszego Pana Prezydenta, a przy okazji zapewne i cały naród polski. Cały — poza komuchami, z którymi przedtem flirtowali, że hej!

Ta miłość USA do nas wcale nie przeszkadza w nagłaśnianiu (nie powiem: organizowaniu, choć powinienem!) tzw. afery karabinowej. Przecież to jasne dla każdego człowieka, który potrafi myśleć! Nasza broń wcale taka zła nie jest, a jeśli robocizna u nas tańsza niż za oceanem, to oczywiste, że ową broń możemy sprzedawać po znacznie niższych cenach. Co to niby wszystkim się przelewa? Niejedno państwo woli kupić taniej od Polaków niż od Amerykanów, choćby owa broń była nawet ciut, ciut mniej nowoczesna...

Na szczęście naród zaczyna myśleć i widzi, że przedtem ci, którzy tym dziwnym tworem — leżącym między Bugiem a Odrą — władali (dziwnym tworem, bo teraz się mówi,że przed wojną była II Rzeczpospolita, a od czerwca 1989 roku mamy III Rzeczpospolitą a więc od 1944 roku do 1989 roku było co: pies czy wydra?) jeździli po instrukcje do Moskwy, a obecnie jeżdżą, a właściwie lecą, nieco dalej, bo na drugą półkulę. Oni mają lepiej od komuchów, bo co można było np. kupić w Moskwie nawet w czasach bezruchowego rozkwitu (ładne określenie!) Breżniewa? Mam na myśli zakupy osobiste, bo surowce tośmy, cokolwiek mówić dzisiaj, brali jak cholera i to po cenach nie tak znów wysokich. Z kolei Ruscy brali od nas towary, m. in. broń właśnie. Klasa robotnicza płakała w 1980 roku i późniejszych, że sprzedajemy do ZSRR za grosze, ale zapominała, że za grosze również kupowaliśmy. Tragedią był fakt, że wszystko było utajnione, a za rynkiem wschodnim nasza klasa robotnicza zaczęła tęsknić wówczas, gdy ZSRR padł na obie łopatki. Zanim się podniesie (i jak się podniesie?), musimy szukać innych odbiorców, co wcale nie jest takie łatwe.

A swoją drogą zastanówmy się przez moment: czy my przypadkiem 4 czerwca nie znaleźliśmy się gdzieś w okolicach 1910 roku? Ten nowy kapitalizm, który budujemy, aczkolwiek przedtem mówiło się tylko o ulepszaniu socjalizmu (socjalizm tak — wypaczenia nie!), nie daje ani prawa do pracy, ani do bezpłatnej opieki lekarskiej (już myślą jak uderzyć po kieszeni!), a przedstawiciele nowej władzy, nie tylko na niższych szczeblach, wykazują tyle ignoracji i lekceważenia maluczkich, że nawet część, niemała część, członków „Solidarności" nie może już zdzierżyć. No cóż, nikt z członków pani „S", członków tworzących tzw. mięso armatnie (używając wojskowych określeń), nie wiedział, że wielkoprzemysłowa klasa robotnicza sama sobie grób kopie!

Na II Kongresie SdRP jeden z delegatów powiedział, że od czasów wojny trojańskiej świat nie doznał większego oszustwa.

„Choć nie chóralnie [...] *się do tego przyznają. Jeszcze odsmażają konający ethos, jeszcze eksponują robotnika-Prezydenta i kilku robotników-posłów, jeszcze pomagają rozreklamować jakieś niby strajki, niby manifestacje, lecz jakby z coraz większym zawstydzeniem i coraz mniejszym zapałem. SdRP nie powinna obnosić się w tym momencie ze swą naiwnością i podnosić lament, jak to można wyczytać w projekcie „Programu", że oto właśnie prawica wyrzeka się programu i haseł, pod którymi powstawała „Solidarność". To nigdy nie był jej (prawicy) program, więc nie musi się wyrzekać czegoś, w co ani na moment nie wierzyła. To celowe oszustwo należy wytykać i eksponować, a nie uczyniła tego do tej pory żadna partia z różnych względów, ba, są takie nawet, które próbują po raz drugi zrobić to samo, boć to robotnicze środowiska stanowią najbardziej liczebny elektorat, a wyścig na Wiejską już trwa".*

Tak mówił na II Kongresie Stanisław Noworyta, delegat z Bielska-Białej, i ja bym wcale jego słów nie potraktował lekceważąco, aczkolwiek temat wart jest szerszej dyskusji, do czego moich czytelników serdecznie zachęcam.

M. A. JAWORSKI

Kłopoty „arcymistrza"

W latach gierkowskiej „prosperity" Przeworsk wyróżniał się gospodarnością i zaradnością. Od 1967 roku miasto regularnie uczestniczyło w ogólnopolskim konkursie mistrza gospodarności, zdobywając czołowe lokaty i cenne podówczas nagrody. Ukoronowaniem socjalistycznej kariery było przyznanie w 1975 r. tytułu arcymistrza gospodarności. W szachach, jak wiadomo, taki tytuł oznacza najwyższe wtajemniczenie.

Trzeba przyznać, że Przeworsk potrafił skrzętnie wykorzystać ideologiczną koniunkturę. Zrealizowano wówczas wiele ważnych inwestycji, miasto było czyste, schludne i tonęło w kwiatach. Dzisiaj sytuacja diametralnie zmieniła się — mało kto wspomina tamte czasy.

W 16-tysięcznym miasteczku ponad 1300 osób pozostaje bez pracy. W styczniu stopa bezrobocia wynosiła 17 procent i stale rośnie. Pod względem bezrobocia Przeworsk jest, po Lubaczowie, na drugim miejscu w woj. przemyskim. Większość miejscowych zakładów ma problemy z dostosowaniem się do nowej rzeczywistości ekonomicznej i systematycznie redukuje zatrudnienie. Wyjątek stanowią Zakłady Naprawy Taboru Kolejowego w Gniewczynie, zatrudniające obecnie ok. 1000 pracowników.

W Rejonowym Urzędzie Pracy w Przeworsku zarejestrowanych jest 6650 bezrobotnych, w tym aż 3781 bez prawa pobierania zasiłku. W grudniu ub. r. prawo do zasiłków utraciło 2150 osób — większość z nich natychmiast zgłosiła się po świadczenia do ośrodków opieki społecznej.

Jeżeli wkrótce nie zostaną podjęte konkretne działania, zmierzające do ograniczenia bezrobocia — Przeworsk szybko dołączy do ośrodków szczególnie zagrożonych bezrobociem. Warto w tym miejscu posłużyć się statystyką. W 1992 r. na aktywne formy walki z bezrobociem (prace interwencyjne, roboty publiczne) przeznaczono 4 mld 100 mln zł i objęto nimi 200 osób. Natomiast na zasiłki wydatkowano aż 46 mld 436 mln zł.

Wielu wydaje się, że panaceum na trudną sytuację na rynku pracy jest rozpoczęcie prywatnej działalności gospodarczej. Niestety, fakty przeczą tej tezie. W Przeworsku z kilkuset zarejestrowanych małych firm, po pewnym czasie ok. 80% zadeklarowało zaprzestanie działalności. Zjawisko to dotyczy zresztą nie tylko Przeworska. Bez zmian strukturalnych, tzw. small business nie ma dużych szans rozwoju.

Niegdyś kolorytu dodawały miastu bogato ukwiecone klomby, dzisiaj niemal z każdego miejsca kłują w oczy jaskrawe szyldy i reklamy — zdejmowane i wieszane przez kolejnych przedsiębiorców-optymistów!

Wypada mieć nadzieję, że władze miasta, nawet w roku jubileuszu 600-lecia Przeworska nie zapomną o problemach codzienności.

RYSZARD ORZECHOWSKI

Jawornik Polski, fragment rynku.

Fot. JERZY MAKARA

Reklama czy wandalizm?

Ktoś kiedyś słusznie zauważył, że *reklama jest dźwignią handlu"*. Oszołomieni tym hasłem domorośli biznesmeni prześcigają się w oszpecaniu otoczenia reklamami swych „firm", naklejając powielaczowe arcydzieła na drzwiach wejściowych budynków, ścianach, słupach oświetleniowych itp. Ostatnio właściciel jednej z wypożyczalni kaset wideo w Przemyślu udekorował w ten sposób bloki PSM. Uczynił to tak skrupulatnie, że usunięcie naklejonych kartek będzie stanowiło dużą trudność.

Lokatorów diabli biorą, bowiem administratorzy nieruchomości absolutnie nie zaregowali na ten awoisty wandalizm i nie zmusili rzutkiego przedsiębiorcy do usunięcia reklamy.

I na marginesie tej sprawy jeszcze jeden problem do rozwiązania. W Przemyślu istnieje wiele instytucji i stowarzyszeń, które systematycznie organizują różnego rodzaju imprezy kulturalne. Jedno z nich blisko rok temu wystąpiło z wnioskiem do prezydenta miasta o pozwolenie na zlokalizowanie w określonym miejscu kilku plansz wyłącznie na swój użytek, bowiem afisze rozlepiane na tzw. okrąglakach giną w powodzi innych reklam. Prośbę prezydent załatwił odmownie.

R. B.

Obłędny taniec śmierci

Jako jeden z licznie żyjących jeszcze mieszkańców wsi Lubliniec Nowy, poczuwam się do obowiązku udzielić informacji oraz wyjaśnień, dotyczących zajść opisanych w „Pograniczu" w art. pt. **„Obłędny taniec śmierci"** (2 i 9 lutego 1993 roku) przez p. Mariana Ważnego.

1. Nieprawdą jest, że 1943 roku Lubliniec stał się miejscem zorganizowania silnej sotni UPA, której dowódcą był I. Szpontak („Żeleźniak") i którego sztab przez pewien czas miał siedzibę w Lublińcu. Ta sotnia pojawiła się w Puszczy Solskiej i założyła obóz około 10 km od wsi Lubliniec Nowy dopiero w listopadzie 1944 roku. Nigdy wcześniej, ani też później, żadna sotnia UPA nie stacjonowała w Lublińcu.

2. Nie ustosunkuję się tutaj do faktu ataku na Rudkę i Cieszanów i mordowania ich mieszkańców, bo nie znam podłoża tegoż, nie ujawnione archiwa. Niemniej fakt zabijania niewinnych mieszkańców, zasługuje na potępienie i osądzenie jako akt ludobójstwa.

3. Nieprawdą jest, że w grudniu 1944 roku, 400-osobowy kureń „Żeleźniaka" zagradza drogę do wsi oddziałowi sowieckiegp wojska. Przeciwnie, 9 stycznia 1945 roku, kureń „Żeleźniaka" został zaatakowany przez specjalne oddziały wojsk NKWD w obozie w Puszczy Solskiej i tam stoczył zwycięską bitwę.

4. A już wielkim kłamstwem, dorównującym jedynie propagandzie bolszewicko-komunistycznej, jest epizod o rzekomym zabójstwie 3 milicjantów 23.03.1945, którzy przyjechali do młyna w Lublińcu. Dalej pisze autor, że *„w dniu następnym 150 żołnierzy szturmuje Lubliniec. Nazajutrz uderzono ponownie na Lubliniec i mordowano banderowców"*.

Natomiast Szota i Szcześniak, w książce **„Droga donikąd"** (str. 372), podają w oparciu o AKBW – Raport 2 SBO z 25.03.1945, że *„21.03.1945, 240 żołnierzy z SBO i milicjanci przeprowadzili akcję we wsi Lubliniec Stary"*. A rzeczywistość przedstawiała się jeszcze inaczej.

Już wcześniej, bo 20 marca 1945, silne zgrupowanie morderców w mundurach WP (Wojsko Polskie w tym czasie walczyło na froncie z hitlerowcami), pod dowództwem sowieckich oficerów, dobrze wyszkolonych i zaprawionych przez specjalistów z NKWD w mordach niewinnej ludności, otacza rankiem obie wsie, tj. Lubliniec Nowy i Stary, podpala je ze wszystkich stron i dokonuje masowych mordów jej mieszkańców, grabiąc przy tym i tak marny dobytek. Zabudowania spalono w 90% i wymordowano około 100 mieszkańców, nie wyłączając starców, kobiet i dzieci.. Zabito wówczas m.in. 11-letniego I. Dudę, 13-letnich M. Fila, J. Harasyma, J. Mytko, a 12-letnią Annę Czorną zastrzelono i wrzucono do palącego się domu.

Tak w rzeczywistości wyglądała opisana przez A. Ważnego „walka z banderowcami". Natomiast Szota i Szcześniak w „Drodze donikąd", podają wyraźnie, że był to 2 SBO wojsk KBW z Lubaczowa, a więc odpowiednik band z NKWD, a nie Wojsko Polskie. A więc była to z góry zaplanowana akcja pacyfikacyjno-eksterminacyjna ludności ukraińskiej.

W owym czasie w lasach Puszczy Solskiej, stacjonował dobrze wyszkolony i uzbrojony 200-osobowy oddział UPA, dowódcą którego był mieszkaniec Lublińca Nowego Jan Szymański „Szum", którego rodzice mieszkali w tej wsi. Służyło również w tym oddziale około 30 powstańców z Nowego i Starego Lublińca. Na wiadomość o pacyfikacji, dowódca podjął decyzję o zastosowaniu akcji odpłatnej na mieszkańcach wsi Ruda Różaniecka. Lecz decyzji tej sprzeciwił się kategorycznie „Prowidnyk Rejonu", pan Aleksander Łaszyn „Łuh", również mieszkaniec Lublińca Nowego, który oświadczył, że *„UPA to nie mordercy i sprowokować się nie dadzą"* i zabrania takiej akcji. Mieszkańcy wsi Ruda Różaniecka powinni modlić się za spokój jego duszy, albowiem jego stanowcza decyzja uratowła życie niejednemu mieszkańcowi tej wsi.

21 marca 1945, tenże oddział UPA wkroczył do wsi Lubliniec Nowy i zajął pozycje obronne na skraju wsi, spodziewając się ponownego ataku morderców. I tak się też stało. Mordercy znowuż pojawili się na drodze do Lublińca. I wtedy posypał się na nich grad partyzanckich kul. To UPA broniła swoich braci od niechybnej śmierci, jaką im przygotowano przez komunistycznych zbirów. I bitwę tą UPA wygrała.

Oświadczam Autorowi, że były to pierwsze strzały oddane w Lublińcu do przedstawicieli komunistycznej władzy polskiej. Jest to fakt niezbity i niepodważalny (...)

5. Pisze Autor, że w nocy, o jednej godzinie, napadnięto na niemal wszystkie posterunki milicji w pow. Lubaczów. Tak, to prawda, ale Autor chyba wie doskonale, że były to posterunki milicji komunistycznej. Na terytorium Ukrainy UPA też likwidowała posterunki milicji ukraińskiej, bo była milicją komunistyczną. Prawdziwi Polacy-patrioci albo nie wyszli z konspiracji, albo zostali deportowani i osadzeni w lagrach na Syberii, z którymi miałem możność zapoznania się bliżej, (...).

6. Pisze Autor o 32 Ukraińcach z Lublińca Nowego, których schwytano, przeprowadzono na gajówkę w Rudzie Różanieckiej i tam wszystkich rozstrzelano. A był to dzień 10 października 1944 roku. Dotąd nie wiadomo gdzie znajduje się ich mogiła. Czyli zatarto ślady zbrodni. Stary, praktykowany przez komunistów sposób. Ale to już dużo informacji ze strony M. Ważnego, bowiem dotychczas rodzinom starającym się wyjaśnić losy ich bliskich odpowiadano z Prokuratury Wojewódzkiej a nawet Generalnej, że nie można ustalić losu aresztowanych (...).

Wyjaśnieniem tych zbrodni, zajęła się ostatnio Komisja Badania Zbrodni Stalinowskich na Narodzie Polskim. Przesłuchano szereg świadków – tak w Polsce, jak i na Ukrainie. Mamy nadzieję na rychłe wykrycie sprawców tej ohydnej zbrodni, przykładne ich ukaranie, a sierotom i wdowom wskazanie miejsca ich pochówku (...).

Bardzo pozytywnie opisuje Autor wydarzenia z 22-23 sierpnia 1992 w Lublińcu Nowym i Starym (...). No bo jest oczywistym, że nie można zaprzeczyć, że tam w tych dniach dokonano „czegoś wielkiego". Doszło tam do obustronnego pojednania i przebaczenia tych społeczności, przełamano stereotypy, nawiązano przyjacielskie kontakty. Ale nie pisze Autor nic o tym, o czym pamiętają jeszcze żyjący mieszkańcy Lublińca i Cieszanowa, że wiosną 1945 roku, doszło do zawarcia ugody pomiędzy AK i UPA. Rozmowy toczyły się w Cieszanowie, Lublińcu, Narolu, Rudzie Różanieckiej. Uczestniczył w nich również, że strony ukraińskiej, gr. kat. ksiądz dr Adam Ślusarczyk z Lublińca Starego. Efektem tej ugody było zaprzestanie walk bratobójczych, a co również przyznają źródła komunistyczne („Droga do nikąd", str. 328), spotkanie 2.05.1945 w Narolu, gdzie z ust przedstawiciela UPA padły następujące słowa, że *„Ukraińcom zależy na nawiązaniu współpracy. Kwestię granic uważamy chwilowo za nieaktualną, a być może będzie ona w ogóle nieaktualna. Najważniejszym zadaniem chwili jest ratowanie narodu polskiego i ukraińskiego przed fizyczną zagładą"*.

Dalszym efektem tegoż porozumienia była długotrwała współpraca podziemia polsko-ukraińskiego w zwalczaniu struktur komunistycznych na tym terenie. Występowała ta współpraca prawie we wszystkich dziedzinach. Podziemie polskie, a i nierzadko poszczególni Polacy, dostarczali przede wszystkim informacji o planach i zamiarach władz komunistycznych odnośnie spraw ukraińskich, dostarczało umundurowania, medykamentów a przede wszystkim żywności. Utworzono punkty kontaktowe w różnych miejscowościach, udzielano schronienia osobom zagrożonym, dostarczano niezbędnych dokumentów tożsamości.

Oddziały UPA otrzymały wyraźną instrukcję, unikania za wszelką cenę kontaktów bojowych z Wojskiem Polskim, chyba, że w obronie własnej. Była też wspólna akcja zbrojna oddziałów WiN i UPA na Hrubieszów 27 maja 1946 roku (...).

22 sierpnia 1992 na uroczystym odkryciu odrestaurowanych cmentarzy gr.katolickich w Lublińcu Nowym i Starym, w którym liczny udział wzięli byli oraz aktualni mieszkańcy tych wsi, jak też i przedstawiciele Urzędu Miasta i Gminy w Cieszanowie, w przemówieniu wygłoszonym przez wiceburmistrza Pana Stanisława Gajerskiego, powiedziano wyraźnie, że były w naszej historii złe czasy, obie strony zarówno Polacy jak i Ukraińcy doznali wiele krzywd, polała się niewinna krew. Ale to nie powód by stale o tym przypominać, rozpamiętywać. Należy dążyć wszechstronnie do pojednania i przebaczenia. Wspomniał o porozumieniu podpisanym na tym terenie wiosną 1945 roku, pomiędzy AK i UPA, a z którego to faktu nam potomnym należy brać przykład. Podobne słowa padły i z ust przedstawiciela ludności ukraińskiej, uzasadniając je tym, że przyszłe pokolenia nie wybaczyłyby nam zmarnowanej szansy i okazji porozumienia i pojednania.

Lody tego dnia pękły. Polacy mieszkający w Lublińcu, przyjmowali byłych mieszkańców do siebie, ugaszczali ich, udzielali noclegów w swoich domach. Zrewanżowali się im również i Ukraińcy, zapraszając Polaków na Ukrainę, do siebie. I już jesienią 1992 roku kilku mieszkańców z Lublińca gościło u poznanych przyjaciół, na Ukrainie.

Niwątpliwie wielka w tym zasługa całego aktywu Miasta i Gminy w Cieszanowie, jego radnych oraz księdza proboszcza i dyrektora szkoły w Lublińcu.

Wniosek z tego, że na dole dogadują się, ale są jeszcze pewne siły, które za wszelką cenę nie chcą dopuścić do pojednania, wykorzystują każdą okazję, wylewją kubły brudnej propagandy, jątrząc i przekręcając fakty, ustawiając tym samym swoich czytelników na z dala zaplanowanych pozycjach. Pozycjach jawnego nacjonalizmu i szowinizmu. Nie zaprzeczam, że i wśród narodu ukraińskiego znajdują się podobni. Ale tą drogą jedni i drudzy daleko nie zajdą. Naród ich przejrzy i wyrzuci na śmietnik historii, jak to już bywało!

Z poważaniem
Dymitr Kuszczak
(adres znany redakcji)

OD REDAKCJI

Do treści tego listu powinni ustosunkować się świadkowie opisanych wydarzeń i historycy. Sądzimy również, że nie obędzie się bez komentarza autora publikacji **„Obłędny taniec śmierci"**.

SERVICE FOR BETTER LIVING

POLSKIE STOWARZYSZENIE „ZDROWA RODZINA"

Mamy zaszczyt poinformować Państwa, że POLSKIE STOWARZYSZENIE „ZDROWA RODZINA" wchodzi w skład wielkiej międzynarodowej organizacji charytatywnej „HOME HEALTH SERVICE", działającej w ponad 190 krajach świata. Prowadzi ona działalność filantropijną, niosąc pomoc potrzebującym rodzinom na całym świecie w walce z przestępczością młodzieży, z alkoholizmem,narkomanią, nikotynizmem, chorobami społecznymi i popełnianiem samobójstw.

Polskie Stowarzyszenie „Zdrowa Rodzina" mówi i pracuje na rzecz stworzenia pełnego zdrowia, radości i pokoju życia w naszych społeczeństwach.

Jest nam bardzo miło, że tym razem w Przemyślu możemy wyjść naprzeciw społecznym potrzebom Waszego miasta i gościć w Waszych domach.

Nasz adres: **00-366 Warszawa, ul. Foksal 8, tel. 26-25-06.**

TWOJE ZDROWIE W TWOICH RĘKACH

11 maja – „Czy zachodnie towary spożywcze są tak dobre jak ich reklama?" – Zbigniew Kramarz, kierownik Pracowni Żywności Stacji „Sanepid" w Przemyślu.

12 maja – „Alergie – narastający problem społeczny" – Gerard Chojnacki, specjalista alergolog.

13 maja – „Antybiotyki – czym są naprawdę?" – Grażyna Sawuła-Ledwoń, farmakolog.

15 maja – „Jaką wodę pijemy naprawdę a jaką pić powinniśmy?" – Jerzy Wolski, wojewódzki inspektor ochrony środowiska.

16 maja – „Czy można dzisiaj jeść taniej i zdrowiej? – Mirosław Harasim, prezes honorowy Towarzystwa Krzewienia Wegetarianizmu i Wstrzemięźliwości.

Początek pierwszych pięciu spotkań o godz. 18 (ostatnie o godz. 11) w sali Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu, Rynek 5. Wstęp wolny.

TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWO-REASEKURACYJNE

POLISA S.A.

FILIA w PRZEMYŚLU
ul. Katedralna 6
tel. 47-865

Oferuje korzystne warunki ubezpieczeń:

★ budynków i budowli od ognia i innych zdarzeń losowych
★ sklepów i hurtowni od kradzieży z włamaniem i rabunku
★ następstw nieszczęśliwych wypadków
★ odpowiedzialności cywilnej
★ kosztów leczenia osób wyjeżdżających za granicę (turystycznie, do pracy, wyczynowo uprawiających sport)
★ komunikacyjne (AC, OC, NW — krajowe i zagraniczne)
★ mieszkań
★ wiele innych

UBEZPIECZ SIĘ !!!
Nam można zaufać

POLISA S.A.

GW-198/2

TYGODNIK „POGRANICZE"

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar. **Adres redakcji:** 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

Wydawca: „PUBLIKATOR", spółka z o.o. Prezes Czesław Duśko.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA" w Przemyślu.

Ogłoszenia przyjmuje się w: sekretariacie redakcji, Centralnym Biurze Reklamy przy ul. Jasnej 8 w Lublinie, Biurze Ogłoszeń redakcji „Nowin", Biurze Ogłoszeń „FAKTOR" w Przeworsku (skr. poczt. 22), a także w Przemyślu przy ul. Barskiej 15 (II p.) pokój nr 20.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

WIOSENNA SAŁATKA Z BURAKÓW

Pół kg buraków, 2 młode cebule, jabłko, sól, sok z cytryny, 1–3 łyżki oleju i cukier do smaku.

Ugotowane w skórkach buraki obrać, posztkować, cebulę ze szczypiorkiem również drobno pokroić, a jabłko zetrzeć na grubej tarce. Wszystkie produkty osolić, dodać sok z cytryny, cukier, skropić olejem, wymieszać. Sałatkę tę można dobę przechowywać w chłodziarce.

KRUCHY PLACEK Z PIANĄ

30 dag mąki, 15 dag margaryny, 7 dag cukru pudru, 2 żółtka, 2 łyżki kwaśnej śmietany, 40 dag powideł śliwkowych, 2 białka, 4 łyżki cukru.

Przesiać mąkę i posiekać nożem ze schłodzonym tłuszczem. Dodać cukier puder, żółtka, śmietanę i szczyptę soli, wymieszać szybko nożem, zlepić ciasto. Włożyć do woreczka foliowego i pozostawić na 2—3 godziny w lodówce. Blachę do pieczenia oprószyć mąką, ciasto zetrzeć — bezpośrednio na blachę — na grubej tarce, posmarować je powidłem i wstawić do piekarnika. Gdy nabierze złotego koloru, wyciągnąć, posmarować ubitymi z cukrem białkami i jeszcze raz włożyć do piekarnika, aby białka podsuszyły się.

PLACEK Z MAKU

Szklanka maku, szklanka cukru, 5 jajek, pół szklanki tartej bułki, łyżka masła. Na polewę: 10 dag masła, 2 łyżki mleka, 10 dag cukru pudru, łyżka mąki ziemniaczanej, łyżka kakao.

Mak sparzyć, zemleć. Żółtka utrzeć z cukrem. Do utartych na puch dodać mak i tartą bułkę. Ubić pianę z białek, dodając dwie łyżki cukru pod koniec ubijania. Ostrożnie wymieszać z mlekiem. Połączyć wszystkie składniki. Wyłożyć ciasto na blachę, wyrównać powierzchnię i wstawić do upieczenia w niezbyt gorącym piekarniku. Upieczone ciasto polać polewą i pozostawić do wystygnięcia. Jeszcze ciepłą polewę posypać garścią posiekanych orzechów.

Jak bogato wyjść za mąż...

... to tytuł jednej z trzech proponowanych przez **KAW w Rzeszowie** najświeższych pozycji wydawniczych. W książce tej znajdziesz szczegółowy plan jak poznać i usidlić w małżeństwie partnera z pieniędzmi. Dowiesz się dokąd chodzić, co robić, jak się ubierać, co mówić, by osiągnąć cel. Przestań śnić o luksusie i miłości..., zacznij działać, a osiągniesz to, czego pragniesz! — zdaje się mówić autor G. P. Sayles.

„Czas to pieniądz" — twierdzi Marian Skorupski, autor książki pod takim właśnie tytułem. Uczy ona sztuki negocjacji, mówi w jaki sposób rozmawiać o interesach i prowadzić korespondencję handlową, słowem jak być biznesmenem.

W chwili wytchnienia od łapania bogatego męża bądź zajmowania się interesami, sięgnijcie Państwo po piękne strofy K. I. Gałczyńskiego, wydane w zbiorze pt. **„Pieśni i inne wiersze"**. Jeśli sami nie znajdziecie czasu dla poezji, to polećcie ją swoim dzieciom. Są tu bowiem wszystkie lektury szkolne pióra autora „Zaczarowanej dorożki".

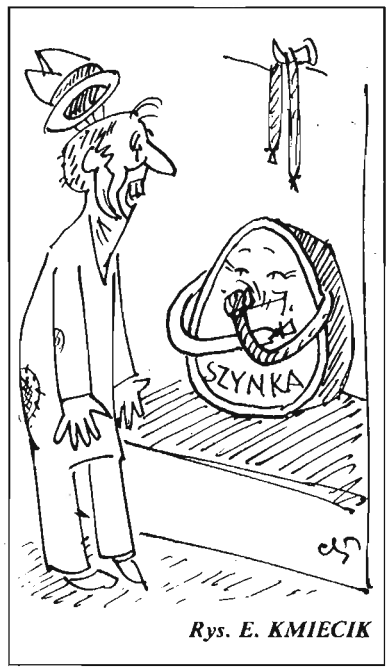

Rys. E. KMIECIK

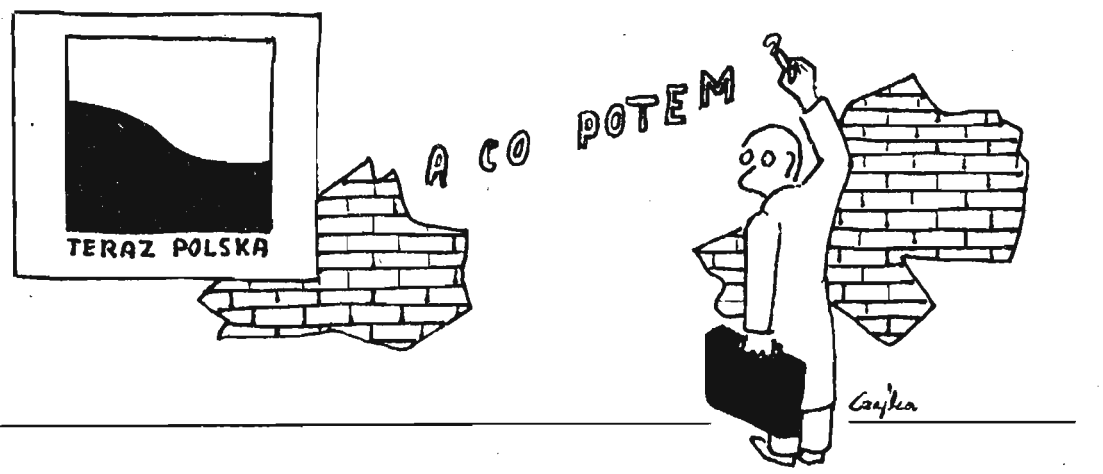

Pomóżmy Kasi Sawickiej!

Od kilku tygodni przebywa na leczeniu w lubelskiej Klinice Hematologii Dziecięcej **12-letnia Kasia Sawicka,** uczennica Szkoły Podstawowej nr 12 w Jarosławiu. Dziewczynka cierpi na białaczkę. Jedynym ratunkiem jest przeszczep szpiku kostnego. Na ten cel potrzeba około 400 mln złotych.

Z inicjatywy rodziców uczniów „dwójki" w Jarosławiu utworzono konto:
Bank Depozytowo-Kredytowy w Lublinie Oddział w Jarosławiu nr 336416-253796-132 FUNDACJA „KASIA"

W Jarosławiu rośnie krąg ludzi życzliwych tej akcji. Pierwsze pieniądze zebrano podczas kwesty przed Wielkanocą. Zbiórka będzie kontynuowana. W zamyśle są koncerty i inne imprezy estradowe na ten cel.

Liczymy, że wśród ofiarodawców chcących okazać pomoc chorej Kasi nie zabraknie ludzi o wrażliwych sercach z terenu województwa. **(Gryn)**

Krzyżówka z książką

POZIOMO: 1) miasto w Andaluzji, 6) zagęszczone koncentraty, 9) autor, 11) nimfa rzymska, 14) tlenek żelaza i chromu, 16) ród królowej Bony, 17) część mowy, 18) bałagan, 20) określa położenie punktu na osi, 22) kosmopolityczny skorupiak morski, beczułnik, 25) część kwiatu, 26) rzeka w Chinach i Birmie, 27) miasto nad Bobrem, 28) dział w instytucji.

PIONOWO: 2) lwowski apasz, 3) oznaka władzy królewskiej, 4) miasto na Pojezierzu Stargardzkim, 5) siłacz, 7) sportowy samolot, 8) miasto w woj. opolskim, 10) nieraz Cię tłucze, 12) rodzaj halabardy, 13) biedny pies, 15) ugoda, 19) plakaty, 21) do marynat, 23) uchatka, 24) babilońska bogini wojny.

Litery z pól od 1 do 37 utworzą hasło (starorzymską maksymę), które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagród książkowych, ufundowanych przez BOOK przy ul. Grodzkiej 8 w Przemyślu.

x x x

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z KSIĄŻKĄ Z N-RU 17/100

Hasło: ***„KOBIETA RACZEJ POWIE O SOBIE COŚ ZŁEGO, NIŻBY MIAŁA MILCZEĆ".***

Zestaw książek, ufundowany przez księgarnię p. Urszuli Misickiej przy ul. Mickiewicza 2 w Przemyślu, otrzymuje **p. Dariusz Waszajło z Sobiecina.**

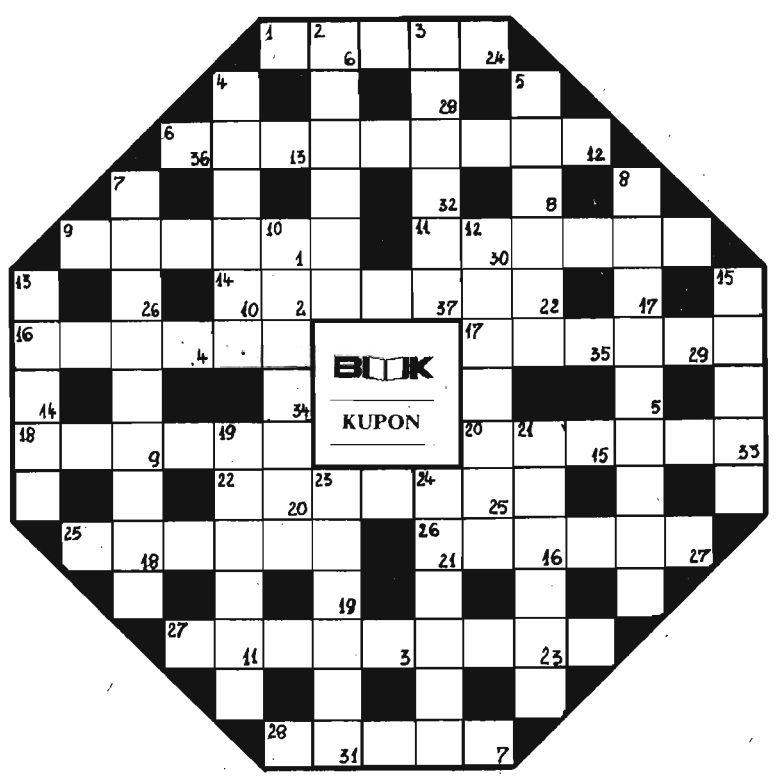

Polecamy tanie książki !!!

Przemyśl, ul. Grodzka 15, tel. 74-72 (8-18)

HOROSKOP

BYK (21 IV — 21 V)

Zejdź z obłoków na ziemię! Czy nie widzisz, że każda mistyfikacja prędzej czy później wychodzi na jaw? Po co zatem brniesz po uszy? To Cię przecież izoluje...

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Nie wycinajcie takich numerów, bo kosztują za dużo nerwów. Przecież dobrze znałyście warunki na jakie przychodzicie. Jeśli przestały Wam odpowiadać, porozmawiajcie o tym prosto z mostu.

RAK (22 VI — 22 VII)

Chwali Cię konkurencja, czyżbyś zatem wkradł się w łaski? Twoja sprawa, choć budzi niesmak. Wykorzystaj każdą wolną chwilę na majówki, bo za dużo przesiadujesz w domu.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Czeka Cię niebawem wiele przeżyć, bardzo wzruszających. Musisz dołożyć starań, by wszystko wypadło jak najlepiej i by wszystkich zadowolić. Uwaga na wybranych gości!

PANNA (24 VIII — 23 IX)

Znów zamilkłaś i nie wiadomo co o tym myśleć. Jesteś bardzo nierówna, nie sposób na Ciebie liczyć. Czy naprawdę tak trudno się poprawić? Postaraj się.

WAGA (24 IX — 23 X)

Nie przeżywaj tak matury! Przecież wiadomo, że to tylko formalność (wszak stoisz mocno na nogach). Przyszłość też nie stwarza problemów, jeśli się dysponuje określoną gotówką.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Idź na całość! Nie ma co owijać w bawełnę tego co stało się tajemnicą poliszynela. Nadepnąłeś na odcisk, a teraz Ciebie chcą koniecznie wykończyć. Nie miej zahamowań!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Twoje tęsknoty za przeszłością coraz częściej dochodzą do głosu. W porządku, masz prawo, lecz nie nakłaniaj innych do swojej linii. Żyjemy w wolnym kraju, jest w czym wybierać.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Ciężkie chwile powodują zwątpienie. Nie poddawaj się jednak. Nie wolno Ci się załamać! Szukaj jaśniejszych punktów na horyzoncie. Pozwolą Ci przetrwać.

WODNIK (21 I — 20 II)

Kwitniesz! No i dobrze, wszak to maj. Obcując z naturą nie zapominaj o oddaniu co cesarskie cesarzowi. A tak w ogóle, to pilnuj zdrowia. Drobna niedyspozycja zaniedbana może być groźna w skutkach!

RYBY (21 II — 20 III)

Zbyt emocjonalnie podchodzicie do wszystkiego co dotyczy Waszej osoby (jesteście chyba nadwrażliwe). Szczypta soli jeszcze nikomu nie zaszkodziła, najwyżej pobudziła do refleksji.

BARAN (21 III — 20 IV)

„Carpe diem" (korzystaj z dnia) — mawiali Rzymianie. To zawołanie jak najbardziej na czasie w stosunku do Ciebie. Korzystaj z tego co niesie dzień i nie martw się o jutro.